P

Cena numeru 2 zł.

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | NIEDZIELA 14 MARCA 1948 ROKU. | Nr. 73 (1001)

Wł. Gomułka-Wiesław

Sekretarz generalny KC PPR

Polska Partia Robotnicza kroczy pod sztandarem nauki



Artykuł poniższy został napisany przez tow. Wiesława dla „Biuletynu szkoleniowego" — jednodniówki, wydanej przez Śląsko-dąbrowski Komitet Wojewódzki PPR.

Polska Partia Robotnicza, to partia budowniczych nowego życia, nowej Polski. Dążenie do zbudowania lepszego życia i lepszej Polski przewodzi wszystkim poczynaniom i całej działalności naszej partii. W budownictwie nowego, lepszego życia decydującą rolę odgrywa POZIOM ŚWIADOMOŚCI KLASOWEJ członków Partii, a zwłaszcza centralne miejsce zajmuje stopień świadomości i zakres wiedzy aktywu partyjnego wszystkich ogniw organizacyjnych Partii, począwszy od Komitetu Centralnego, a skończywszy na dziesiętnikach kół partyjnych. Dlaczegóż to świadomość klasowa i zakres wiedzy członków Partii posiadają decydujące znaczenie w tym zagadnieniu?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sobie przede wszystkim uświadomić, że budowane przez nas nowe życie jest lepsze TYLKO DLA LUDZI PRACY, TYLKO DLA TYCH, KTÓRZY ŻYJĄ Z PRACY WŁASNEJ, a nie cudzej. Wszyscy, którzy do niedawna jeszcze żyli, lub dzisiaj jeszcze żyją z EKSPLOATACJI PRACY, Z WYZYSKU CZŁOWIEKA PRACY, LUB Z RÓŻNORODNYCH SPEKULACJI, nie są bynajmniej zwolennikami nowej Polski, lecz jej zaciętymi przeciwnikami i wrogami.

Wniosek z tego prosty: BUDOWNICTWO NOWEGO ŻYCIA ODBYWAĆ SIĘ MUSI W WALCE, MUSI MU TOWARZYSZYĆ WALKA KLASOWA, WALKA MIĘDZY ŚWIATEM PRACY, A ŚWIATEM KAPITALISTYCZNYM EKSPLOATATORÓW I WYZYSKIWACZY, ORAZ ICH POMOCNIKÓW.

W tych warunkach partia budowniczych nowej Polski, jaką jest Polska Partia Robotnicza, spełniać może swoje zadania tylko jako PARTIA WALKI o nową Polskę, jako KIEROWNIK POLITYCZNY klasy robotniczej i mas pracujących w walce przeciwko siłom wstecznym i reakcyjnym, które hamują budownictwo nowego życia i stawiają sobie za cel przywrócenie kapitalistyczno-obszarniczych stosunków społecznych. Budownictwo nowej Polski oznacza więc równocześnie walkę z jej wrogami. A pojęcie walki jest bardzo rozciągłe, szerokie i obejmuje wszystkie dziedziny życia. Jednym z najbardziej ważnych odcinków walki o nową Polskę jest dziedzina ideologiczna, dziedzina pojęć i wyobrażeń ludzkich o stosunkach społecznych i ich rozwoju. Świadomość klasowa robotników, chłopów i wszystkich innych ludzi żyjących z własnej pracy stanowi ich niepokonaną broń w walce z wrogiem klasowym i jest najpotężniejszą dźwignią rozwoju społecznego. W ten niezwyciężony oręż budowniczy, jakim jest świadomość klasowa, winien być uzbrojony każdy człowiek pracy, a szczególnie każdy peperowiec.

Władza ludowa w Polsce przez akty ustawodawcze wywłaszczyła obszarników i unarodowiła wszystkie poważniejsze ogniwa życia gospodarczego, tworząc w ten sposób ekonomiczną podstawę dla zbudowania nowych, sprawiedliwych stosunków społecznych. Ale żadnym aktem ustawodawczym nie można zlikwidować odrazu pojęć ludzkich, wypaczonych przez stary ustrój społeczny, żadnym dekretem państwowym nie można dokonać przeobrażeń w świadomości milionowych rzesz ludzi pracy. A równocześnie REWOLUCJA UMYSŁOWA T. J. ROZBICIE STAREJ BURŻUAZYJNEJ MACHINY POJĘĆ NA ŚWIAT I ŻYCIE STANOWI PODSTAWOWY WARUNEK SZYBKIEGO KROCZENIA NAPRZÓD PO DRODZE ROZWOJU GOSPODARCZEGO, SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO.

Zagadnienie przebudowy światopoglądu szerokich rzesz pracujących przez pogłębienie ich świadomości klasowej wiąże się jak najściślej z podniesieniem ideologicznego poziomu naszej Partii. Sprawę tę postawiło w całej rozciągłości kwietniowe plenum Komitetu Centralnego. Każdy peperowiec winien się wyróżniać od członka każdej innej partii i od bezpartyjnego przede wszystkim wyższym poziomem świadomości klasowej, głębszym i szerszym zasięgiem wiadomości z różnych dziedzin nauki, a zwłaszcza dziedziny ekonomii politycznej i historii własnego narodu i własnej klasy. A każdy aktywista peperowski, każdy kierownik terenowej organizacji partyjnej winien być nauczycielem partyjnym i społecznym, winien posiadać taki zasób wiedzy, aby mógł każdego człowieka pracy wychować na ŚWIADOMEGO budowniczego nowego życia i nowej Polski.

Wymagany poziom mogą osiągnąć peperowcy tylko na drodze długotrwałej, systematycznej i upartej nauki. Nie wszyscy mogą przejść przez szkoły partyjne, lecz wszyscy mogą i powinni się uczyć.

KSIĄŻKA I BROSZURA, OPRÓCZ DZIENNIKA CZY TYGODNIKA PARTYJNEGO STAĆ SIĘ WINNY NIEODSTĘPNYM TOWARZYSZEM KAŻDEGO CZŁONKA PARTII.

Kursy korespondencyjne, dostępne dla tysięcy peperowców na terenie każdego województwa bez odrywania ich od pracy zawodowej, są dobrą formą masowego samokształcenia członków Partii. Należy je wprowadzić jako STAŁY system pracy ideologiczno-wychowawczej w każdej organizacji partyjnej i kroki, jakie na tej drodze zrobiła organizacja partyjna województwa śląsko-dąbrowskiego są dobrą zapowiedzią na przyszłość i godnym do naśladowania wzorem dla innych organizacji partyjnych.

Każdy peperowiec winien pamiętać, że budować nową Polskę i nowe życie można najskuteczniej i najłatwiej wówczas, gdy on sam, a wraz z nim setki tysięcy członków Partii będą się uczyć, będą pomnażać codziennie zasady swojej wiedzy i przenosić ją do świadomości milionów ludzi pracy w mieście i na wsi.

Naszą drogę ku lepszej przyszłości wyznaczają, jak słupy granitowe, trzy podstawowe hasła: PRACA, WALKA i NAUKA. Haseł tych nie można od siebie rozdzielić. Stanowią one zwartą całość. Im lepiej i wydatniej będziemy pracować, tym skuteczniej będziemy walczyć ze wszystkimi wrogami Polski Ludowej, tym większe możliwości stworzymy dla odrodzonej Ojczyzny. Im głębiej przyswoimy sobie naukę o prawach, rządzących rozwojem społecznym, tym owocniejsza będzie nasza walka z reakcją i głębokimi dziś jeszcze pozostałościami kapitalizmu. Partia budowniczych nowego życia i nowej Polski, kierownik klasy robotniczej i mas ludowych — Polska Partia Robotnicza, kroczy pod sztandarem nauki. Uczyć się — to jedno z najważniejszych zadań każdego peperowca.

WŁ. GOMUŁKA

Ulgi podatkowe

dla przodowników pracy

WARSZAWA (PAP) — Komisja Centralna Związków Zawodowych uzyskała w porozumieniu z Min. Skarbu obniżenie skali podatku od wynagrodzeń stosownie do potrzeb współzawodnictwa pracy. Obniżka podatku obejmie przede wszystkim przodujących pracowników, których zarobek w wyniku wysokiego przekroczenia normy produkcyjnej, kilkakrotnie przekracza płacę podstawową wraz ze stałymi dodatkami.

Ulgi podatkowe obowiązywać będą wstecz od stycznia roku bieżącego. Zarządzenie szczegółowe jest opracowywane przez Ministerstwo Skarbu.

W ten sposób — obietnica tow. Wiesława, dana przed niedawnym czasem przodownikom przemysłu włókienniczego z Łodzi — zostanie zrealizowana.

„Głos Ludu" -- Organ K.C. P.P.R.

łączy się sercem z nami

Przyjmijcie od nas tow. Redaktorze i Pracownicy „Głosu Robotniczego" serdeczne pozdrowienie z okazji wydania przez Was jubileuszowego numeru Waszego pisma.

„Głos Robotniczy" — pismo naszej Partii — zdobył sobie dzięki Waszej ofiarnej pracy — serca całej robotniczej Łodzi. „Głos Robotniczy", jest teraz jednym z najlepszych pism polskich. Wasza rzetelna obsługa informacyjna, Wasze słowo, Wasza walka o lepsze Jutro Polski, o podniesienie produkcji, kultury i bytu ludzi pracy, popularyzowanie przez Was przodowników pracy, dźwigających wzwyż nasz kraj, — wszystko to sprawiło, że „Głos Robotniczy" stał się potężnym orężem Polskiej Partii Robotniczej, że stał się pismem wszystkich ludzi, którym na sercu leży dobro Polski Ludowej.

Fakt, że z 15-tu tysiącami egzemplarzy jakie wydaliście w pierwszym dniu Waszej pracy podnieśliście nakład Waszego pisma znacznie powyżej 100 tysięcy — to świadectwo zaufania jakim Was darzy łódzki Świat Pracy.

Dziś, w dniu Waszego Święta, jesteśmy sercem z Wami.

Cieszymy się Waszym sukcesem, sukcesem Partii, życzymy Wam dalszej owocnej pracy i dalszych sukcesów.

Zespół Redakcyjny i Administracyjny „GŁOSU LUDU"

„Kurier Popularny" -- „Głosowi Robotniczemu"

Do
Redakcji „Głosu Robotniczego"
w Łodzi
na ręce Naczelnego Redaktora
Tow. Uzdańskiego.

Drodzy Towarzysze.

Pozwalam sobie w imieniu zespołu redakcyjnego „Kuriera Popularnego" i moim własnym przesłać Wam najgorętsze, serdeczne, proletariackie życzenia z okazji wydania tysięcznego numeru Waszego pisma, rewolucyjnej trybuny walki o najistotniejsze interesy polskiego proletariatu miast i wsi.

Jesteśmy świadomi Waszego wielkiego wkładu w dzieło budowy zrębów Odrodzonej Rzeczpospolitej, patrzymy na Wasz trud i wysiłek wieńczony coraz większymi i mocniejszymi szeregami polskiej klasy robotniczej, podnoszącej swój poziom ideowy, dźwigającej swą pracą z ruin nasze życie gospodarcze, trwającej niezmiennie i z entuzjazmem na froncie pracy o przyszłość naszego kraju i dobrobyt pracującego człowieka.

My, dziennikarze socjalistyczni, walczący piórem i słowem o zwycięstwo naszej WSPÓLNEJ IDEI, razem z Wami, we wszystkich okolicznościach, w imię tych samych celów, dla dobra tej samej Sprawy, potrafimy ocenić Wasz codzienny wysiłek i ogrom pracy, jaki macie za sobą. Wiemy, ile jeszcze przed nami jest do zrobienia, zdajemy sobie sprawę, ile to pochłonąć musi naszej wspólnej energii, siły i woli. Pogłębiająca się świadomość klasy robotniczej, coraz trwalsza postawa jedności myśli i czynu polskiego ludu pracującego i zbliżenie ideologiczne całego obozu marksistowskiego są najlepszą gwarancją ostatecznego zwycięstwa ideałów, w imię których Wy i my wspólnie walczymy.

Dlatego przyjmijcie gorące życzenia od swoich najbliższych towarzyszy pracy i walki życzenia dalszej owocnej pracy w służbie marksizmu którego każdy robotniczy dziennikarz jest najgorętszym szermierzem.

ARTUR KARACZEWSKI

Z okazji wydania

1000-nego NUMERU „GŁOSU ROBOTNICZEGO"

dziś, w dniu 14-go marca r. b. o godz. 10,30 w sali Teatru „TUR" przy ul. 11-go Listopada 21 odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMIA

W części artystycznej wezmą udział: pp.: Andrzejewska, H. Bielicka, Dymsza, Dziewoński, Hanusz, Jankowski, Łuczak, Pawłowski, Sykulska, duet taneczny Dziewięcka—Radek, duet taneczny Sitt.

Conférencier: Kazimierz Rudzki.

Przy fortepianach: Franciszka Leszczyńska i Waldemar Finder. Orkiestra Elektrowni Łódzkiej.

Odbudowa Niemiec zachodnich i upośledzenie Francji

Jacques Duclos piętnuje służalczą politykę zagraniczną Bluma - Schumana

PARYŻ PAP. — Zabierając głos w dyskusji nad polityką zagraniczną rządu, przewodniczący frakcji parlamentarnej francuskiej partii komunistycznej Jacques Duclos ostro skrytykował przemówienie ministra Bidault, który starał się usprawiedliwić politykę zagraniczną rządu Schumana.

Omawiają politykę rządu francuskiego w stosunku do Niemiec, Duclos podkreślił, że **polityka ta naraża Francję na poważne niebezpieczeństwo.** Widać wyraźnie, jaka rola przypadnie zachodniej części Niemiec w tzw. planie Marshalla. Kredyty przewidziane dla Niemiec w ramach tego planu wynoszą 1.600 **milionów dolarów, a kredyty dla Francji 1.090 milionów dolarów. Poza tym Niemcy zachodnie zostaną dopuszczone do udziału w konferencji 16-tu, gdyż Stany Zjednoczone dążą do odbudowania potencjału wojennego Niemiec.**

„Rząd francuski — oświadczył Duclos — broni po prostu interesów państw kapitalistycznych, kierując się nienawiścią do socjalizmu i do klasy robotniczej. Obecny rząd francuski cieszy się poparciem zwolenników **kolaboracjonisty Petaina wewnątrz kraju i b. hitlerowców oraz neofaszystów zagranicznych**

Uroczysty pogrzeb Jana Masaryka

PRAGA (PAP) — Po południu 13 marca Praga złożyła pośmiertny hołd Janowi Masarykowi, żegnając jego śmiertelne szczątki.

W Panteonie Muzeum Narodowego wygłosił nad trumną przemówienie pożegnalne premier Gottwald. Następnie samochodem ciężarowym odwieziono trumnę do miejscowości Lany, gdzie znajduje się grób rodzinny Masaryków.

Droga, prowadząca do miejscowości Lany, była widownią wzruszającego hołdu dla Jana Masaryka ze strony dziesiątków tysięcy ludzi, zgromadzonych tam w chwili, gdy przybywał z Pragi kondukt pogrzebowy z jego śmiertelnymi szczątkami.

Pochód żałobny przybył na mały cmentarz miejscowy o godzinie 18.50 wieczorem. Końcowa uroczystość żałobna odbyła się w obecności rodziny i grupy osobistości oficjalnych. Nad grobem przemówił wiceminister spraw zagranicznych, dr Clementis, następnie kazanie żałobne wygłosił ksiądz Frantisek Urbanek, który w swoim czasie oddał ostatnią posługę religijną prezydentowi Tomaszowi Masarykowi, jego żonie i jego synowi Herbertowi. Wreszcie odegrano hymn a pani Benesz, członkowie rodziny Masaryka i przedstawiciele rządu rzucili kwiaty do grobu. Trumna ze zwłokami Jana Masaryka spoczęła obok trumny z prochami jego wielkiego ojca, Tomasza Masaryka.

KOMUNIKAT
Wydz. Propagandy Kł. PPR

W niedzielę, 14-go marca o godz. 10-tej w sali Centralnej Szkoły PPR — Al. Kościuszki 65 odbędzie się

UROCZYSTOŚĆ ZAKOŃCZENIA V KURSU I INAUGURACJA VI PARTYJNEGO KURSU DZIELNICOWEGO

W uroczystości wezmą udział przedstawiciele Komitetu Centralnego Partii.

Na zakończenie odbędzie się część artystyczna.

Wstęp za zaproszeniami.

WYDZIAŁ PROPAGANDY KŁ. PPR

Milion ton węgla
dostarczyła Polska — Szwajcarii

KATOWICE (PAP) — Polski przemysł węglowy wysłał do Szwajcarii w okresie powojennym 1.000.000 ton węgla. W związku z tym minister pełnomocny R. P. w Szwajcarii, Julian Przyboś, nadesłał na ręce dyrektora generalnego CZPW, inż. Topolskiego, depeszę z wyrazami wdzięczności społeczeństwa szwajcarskiego dla górników polskich.

Walki na Dalekim Wschodzie

MOSKWA, PAP. — Agencja Tass donosi **z Szanghaju, że chińskie wojska ludowe rozpoczęły koncentryczny atak na miasto Lo-Yan, ważny punkt oporu wojsk kuomintangu w zachodniej części prowincji Honan. Czołówki armii ludowej znajdują się już w pobliżu dworca i lotniska Lo-Yan.**

Dziennik chiński „Takun Pao" donosi, że w wyzwolonych częściach Mandżurii oraz prowincji Szantung, Szansi i Su-Yuan dowództwo chińskich wojsk ludowych zwolniło około 2.500 żołnierzy i oficerów armii Czang-Kai-Szeka, wziętych do niewoli. Około 100 oficerów zwolnionych wstąpiło ochotniczo w szeregi chińskiej armii ludowej.

Wykrycie sensacyjnej afery szpiegowskiej

w czechosłowackiej partii narodowo socjalistycznej

PRAGA (PAP) — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło szczegóły dochodzeń w sprawie działalności szpiegowskiej, ośrodek której wykryto podczas ostatniego kryzysu rządowego w głównej siedzibie partii narodowo - socjalistycznej w Pradze. Ten ośrodek szpiegowski znajdował się pod kierownictwem sekretarza generalnego wspomnianej partii — dra Wladimira Kraziny, którego współpracownikami byli dwaj narodowo - socjalistyczni deputowani, Otto Hora i Alojzy Cizek.

Władze zwrócą się do komisji mandatowej Zgromadzenia Narodowego z wnioskiem o uchylenie nietykalności poselskiej tych 3-ch członków parlamentu.

Komunikat ministerialny wspomina dalej o aresztowaniu *20-tu dalszych członków narodowo - socjalistycznej sieci szpiegowskiej, podkreślając, że aresztowani zbierali poufne informacje, dotyczące armii, władz bezpieczeństwa i upaństwowionego przemysłu, gdzie uplasowali swych agentów.* Informacje te przekazywano dalej pod fikcyjnymi adresami. Niektóre z raportów szpiegowskich wykryto podczas rewizji w głównej siedzibie parti narodowo socjalistycznej. Kilku aresztowanych przyznało się już do winy. Śledztwo trwa.

Obywatelska komisja śledcza we Francji

bada sprawę katowania obywateli polskich przez policję francuską

PARYŻ (PAP) — Dzienniki donoszą, że powołana została *obywatelska komisja śledcza dla zbadania sprawy znęcania się policji francuskiej nad obywatelami polskimi.* W skład komisji wchodzą m. in.: pastor Roser, ksiądz Tokarski, adwokat Couty, profesor medycyny Chevalier, tłumacz przysięgły oraz przedstawiciele prasy.

Komisja śledcza udała się do miejscowości, położonej w pobliżu Metz, w której przebywają zwolnieni niedawno obywatele polscy.

Dzienniki „Ce Soir" i „Le Monde" podały sprawozdania swych korespondentów specjalnych, towarzyszących komisji śledczej. „Ce Soir" przytacza pytania, jakie policja stawiała aresztowanym Polakom podczas przesłuchania. Aresztowanych indagowano w sprawie ich stosunku do planu Marshalla i zapytywano, dlaczego nie wstępują do ugrupowań, popierających Mikołajczyka i Andersa. „Czy jest rzeczą *dopuszczalną* — pisze korespondent „Ce Soir" — *aby cudzoziemcy, przebywający od długich lat we Francji, uczestnicy ruchu oporu — stali się obecnie ofiarami manewrów i machinacji politycznych?"*

„Ce Soir" podaje m. in., że Józef Jurczak w zeznaniach swych, złożonych przed komisją śledczą oświadczył: *„Przebywam we Francji od 11 lat. Byłem aresztowany przez gestapowców podczas okupacji, lecz nie doznałem takich katuszy, jak przy ostatnich badaniach. Pierwszą noc przesiedziałem przykuty do krzesła. Całą drugą noc spędzoną w areszcie, musiałem stać przywiązany do drzwi. W czasie przesłuchiwania rozbierano mnie i bito. Raz kazano mi uklęknąć przed biurkiem i przez mniej więcej kwadrans świecono mi wprost w oczy silnym reflektorem, Gdy zamykałem oczy, agenci rzucili się na mnie i bili. Po tym „przesłuchaniu" byłem zupełnie oślepiony".*

Strajk ostrzegawczy górników francuskich

PARYŻ (PAP) — Po rozpatrzeniu obecnej sytuacji, Związek Zawodowy Górników w departamencie Nord powziął jednogłośnie decyzję o 48-godzinnym strajku ostrzegawczym. *Górnicy żądają podwyżki płac, ustalenia jako płacy minimum 12.900 franków i cofnięcia wszelkich zarządzeń represyjnych za udział w poprzednich strajkach.*



53

Zamarł cały, lecz nagle z oczu jego posypały się iskry, a twarz jego ciężko opalił dźwięczny policzek. Cofnął się, zakrywając się na wszelki wypadek łokciem. Giuldżan wstała, oddech jej stawał się ciężki od gniewu.

— Zdaje się słyszałem dźwięk policzka — łagodnie powiedział Chodża Nasredin. I po co zaraz bić, kiedy można powiedzieć słowami?

— Słowami! — przerwała mu Giuldżan. Mało tego, że zapomniałam o wstydzie i odkryłam przed tobą twarz, to jeszcze wyciągasz twoje długie ręce gdzie nie należy?

— A któż to określił, gdzie należy, a gdzie nie należy wyciągać rąk? — odpowiedział Chodża Nasredin komplet nie zmieszany. — Gdybyś czytała księgi najmądrzejszego ibn-Tufejla...

— Dzięki Bogu — odpowiedziała zapalczywie. — Dzięki Bogu, że nie czytałam tych rozpustnych książek, a pilnuję honoru swego, tak jak to czyni każda porządna dziewczyna!

Odwróciła się i odeszła; zaskrzypiały schody pod jej lekkimi stopami i wkrótce w szparach okiennic, odgradzających balkon zapaliło się światło

— Obraziłem ją — rozmyślał Chodża Nasredin. — Jak mogłem popełnić taki błąd? Ale nie szkodzi, za to teraz znam jej charakter. Jeśli wymierzyła mi policzek, to znaczy, że i innemu nie oszczędzi go w podobnym wypadku i będzie wierną żoną. Zgadzam się do ślubu otrzymać od niej jeszcze dziesięć razy po dziesięć policzków, żebym tylko był pewien że po ślubie Giuldżan będzie także szczodrze rozdzielać policzki innym!

Podszedł na palcach do balkonu i zawołał cichym głosem:

— Giuldżan!

Dziewczyna nie odpowiedziała.

— Giuldżan!

Lecz pachnąca ciemność milczała. Chodża Nasredin zasmucił się. Zniżając głos, aby nie obudzić starca zaśpiewał:

Rzęsami swymi ukradłaś moje serce
Mnie potępiasz, a sama kradniesz rzęsami
i żądasz jeszcze zapłaty za to,
żeś skradła moje serce...

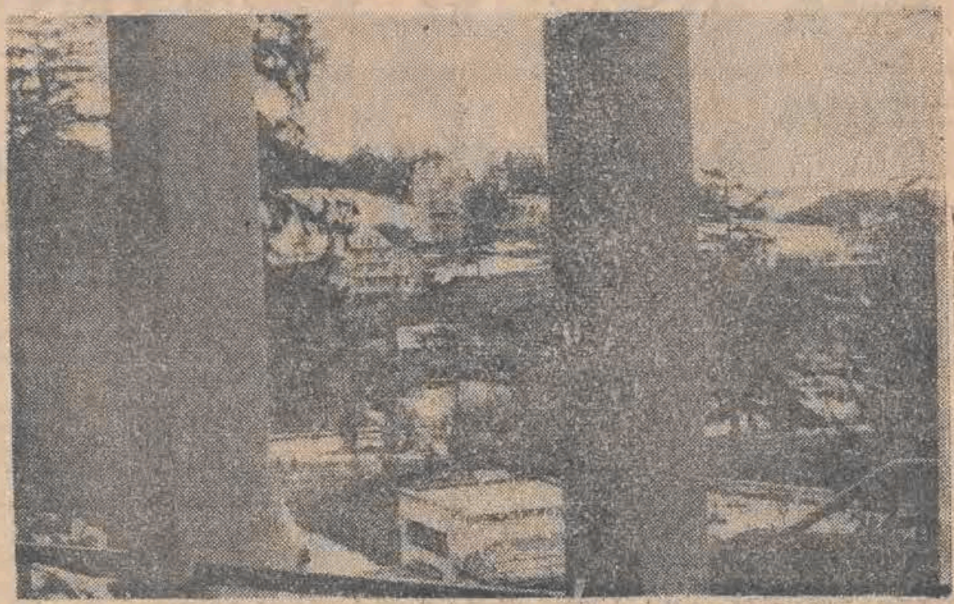
O dziwy! O cuda! Gdzież to widziano
Kiedy i kto płaci złodziejom.
Podaruj mi dwa albo trzy pocałunki
Nie, tego mi mało!
Gdyż są pocałunki podobne do gorzkiej wody:
Im więcej pijesz, tym większe masz pragnienie
Zamknęłaś przede mną swoje drzwi —
Niech zatem lepiej krew moja na ziemię spłynie!
Gdzie znajdę teraz sen i zapomnienie
Być może tego mnie nauczysz ty
— Oto jaki jest mój smutek po twoich oczach,
które ciskają strzały!
Oto jaki jest mój smutek po twoich splotach,
wonnych jak muszkat.



— Gdy wyszliśmy wieczorem do ogrodu,
to księżyc zawstydziwszy się swojej małości
skrył się za chmury
zamilkły ptaki i wiatr ścichł
A myśmy stali — wielcy, sławni, niezwyciężeni
podobni do słońca i potężni...

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



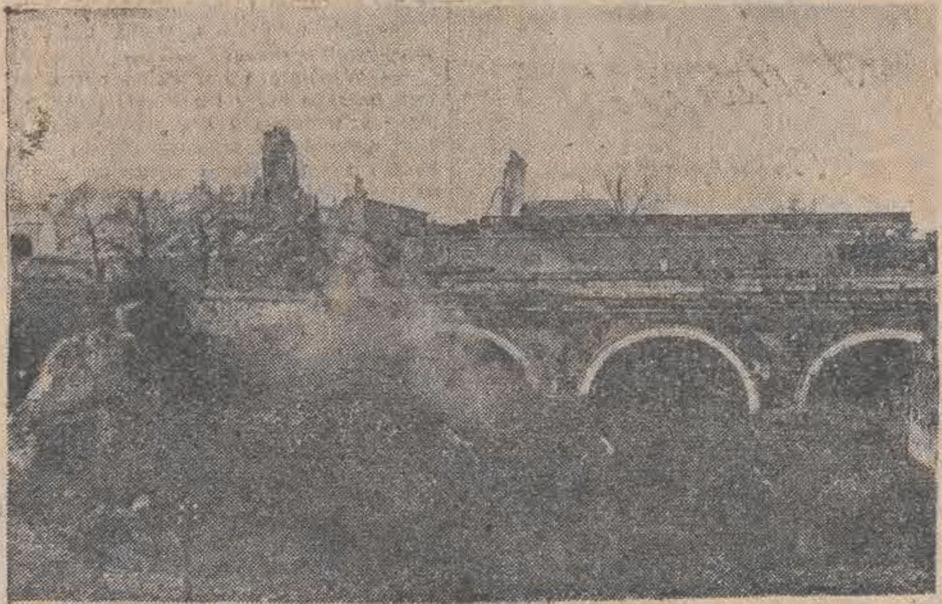


Popularna piosenka twierdzi, że „piękna nasza Polska cała..." To nie jest ściśle, kraj nasz bowiem posiada i okolice brzydkie i „takie sobie" i ładne i b. ładne. Zgodne jednak z prawdą jest, że najładniejsze miejscowości w Polsce są „zastrzeżone" przede wszystkim dla polskiego świata pracy. I w pięknym Karpaczu (zdjęcie z lewej) i w niemniej ślicznej Krynicy (zdjęcie z prawej) i we wszystkich innych „nadobnych rejonach" czekają na „wczasowiczów" domy wypoczynkowe Związków Zawodowych.





W miejsce przedwojennego „lufcika" Polska posiada obecnie wielkie „okno na świat", czyli mówiąc po prostu kilkusetkilometrowy kawał wybrzeża morskiego. Na wybrzeżu tym b. ważną rolę spełnia Szczecin — port łączący drogą morską kraj nasz z całym światem. — Zdjęcie z lewej — przedstawia widok portu szczecińskiego u ujścia Odry, zdjęcie z prawej — fragment prac wyładunkowych w porcie.



Burzymy Warszawę? Tak jest. Oczywiście, bynajmniej nie „całą Warszawę, ale to wszystko, co nam przeszkadza w odbudowaniu jej jako wspaniałego, nowoczesnego miasta. Na zdjęciu — „wylatuje w powietrze" stary wiadukt Pancera, będący zawadą w budowie nowej, imponującej arterii W—Z.



Częstymi gośćmi stolicy są przodownicy pracy, robociarze, figurujący na zaszczytnych listach współzawodnictwa. Przyjeżdżają tu na zaproszenie ob. Prezydenta, członków naszego rządu, różnych instytucji itp. Ostatnio bawił w Warszawie pionier współzawodnictwa, tow. Pstrowski. Słynny górnik wyraził podziw dla tempa odbudowy naszej stolicy.



Związek łódzkich plastyków urządził niedawno wystawę wycinanek łowickich. Dziś w Łodzi nastąpi otwarcie b. ciekawej wystawy, poświęconej „malunkowi" i rzeźbie ludowej. Na zdjęciu — oryginalny „portret" ob Ewy, czyli tzw. „matki rodzaju ludzkiego" obraz, malowany przez „domorosłego" artystę.



Chociaż nie wycinanka łowicka, nie „malunek" ani [illegible], kilim także wymaga kunsztu artystycznego. Posiadają ten kunszt wyżej „zdjęte" przy robocie pracowniczki bielskiej fabryki dywanów, kilimów i makat, ponieważ spod ich rąk wychodzą „sztuki" o pięknym i oryginalnym wzorze, oraz [illegible] barwach.

LITERATURA i życie

JAN DRDA

DOKTÓR MEDYCYNY

Nowela z książki czeskiego pisarza Jana Drdy „Niema barykada" — poświęconej walce Czechów z Niemcami.

Jan Drda urodził się w 1915 roku. Jego pierwsza powieść „Miasteczko na dłoni" cieszy się wielką poczytnością. Miała sześć wydań. Została przetłumaczona na polski. Krytyka zwróciła uwagę na realizm pisarza, soczystość i czystość języka. Oprócz tego, Drda napisał: „Podróż Piotra Semiluna", powieść „Żywa woda" i dramat „Jak i my odpuszczamy naszym winowajcom" i „Zabawa z diabłem".

Drda jest jednym z przodujących i najbardziej utalentowanych, młodych, czeskich pisarzy. Jest on członkiem partii komunistycznej.

Majowe słońce oświeciło całą ulicę. W miękkim pyle zburzonej jezdni, 20 kroków od barykady, leży ciało Helenki. Bezlitosna śmierć pokazała jej swoje wyszczerzone zęby. Trr... ta — tat — ta — ta...

Spójrz, czy możesz znieść podobną okropność? Głowę pięcioletniej dziewczynki rozpłatała seria karabinu maszynowego. Matka potrafi poznać ją tylko po sukience. Dlatego, że głowa... ach, już lepiej nie mówić. A przecież jest tutaj głębokie, do tej pory jeszcze spokojne zaplecze, nasi ostrzeliwują się przed Niemcami gdzieś daleko na przodzie. przy dziewiątej, czy dziesiątej barykadzie.

Ziemia, z której wyrwano kostki jezdni jest mokra i równa. Po dwóch dniach przenikającego do szpiku kości deszczu, znowu świeci cudowne, majowe słońce.

Dzieci nie można utrzymać w domu. Wybiegają wciąż na ulicę, przed dom z łopatkami i wiaderkami. Gromadka dzieci siada na środku ulicy, aby lepić z mokrej ziemi babki. Niebo jest ciche, wojna daleko. Słońce budzi dzieci z odrętwienia, po śnie w wilgotnej piwnicy.

I w tym nagle — ra-tat-ta-ta. Dzieci krzyczą ze strachu, rozbiegają się, jak kurczęta. Helenka już nie biegnie. A z ładnej, pulchniutkiej rączki z dołeczkami jej czteroletniej przyjaciółki Basi, pozostaje coś niewypowiedzianie okropnego. Niezmiernie przestraszona na widok swojej krwi, z wytrzeszczonymi oczyma, wbiega jeszcze na korytarz i pada tam na podłogę. Oderwana w łokciu rączka leży na brzegu chodnika. Jej palce ściskają łopatkę. Mężczyźni wyskakują na ulicę. Są nieuzbrojeni, dlatego, że wszystką broń posłano tam, na przód, gdzie wre walka. Wiedzą, że strzela ktoś z góry. Niechaj jeszcze raz wystrzeli — zobaczymy — skąd. Oczyma pełnymi nienawiści spoglądają na okienka strychu. Trudno poznać po oknach. Wczoraj od wybuchu granatu powylatywały wszystkie szyby, a kawałeczki szkła zmieciono już dawno pod ściany domów. A ten tam... trudno powiedzieć kto — siedzi ukryty gdzieś z bronią gotową do strzału — szuka celu. Kogo chce, tego zabije. Czyżby tutaj pozostali jeszcze Niemcy? Dzielnicę przetrząsano już trzykrotnie, od piwnic do strychów. Nawet mysz nie zdołałaby się wymknąć. Nie ma nikogo, nikogo. A przecież ktoś jest. Pomyślcie! Pomyślcie! Mężczyźni stoją nad martwą Helenką. Strzelec wziął ją na muszkę. Nikogo, nikogo nie ma. A przecież ktoś jest!

— Towarzysze, przyznajcie się!

I wtedy jeden z nich, oszołomiony z przerażenia, mówi, jąkając się:

— Ja, towarzysze... mam miękkie serce. Być może... zostawiłem tam na czwartym piętrze starą, chorą babkę... zlitowałem się, pomyślałem, gdyby tak ktoś moją matkę wygnał. Ale to nie może być... bo i skąd... Babka i karabin maszynowy. Ledwie spod pierzyny wylazła!

— Ty idioto! — wrzasnął dziko kowal Marcinek. — Idiota! — I uderzył go kułakiem w pierś tak, że ten się zachwiał. Karabin, karabin! Granat!

Potem zadowolił się łomem. Trzech, czterech, pięciu, wszyscy przebiegają ulicę. Dławi ich nienawiść, każdy chce brać w tym udział. Tylko ten ostatni, z miękkim sercem, pozostaje nad ciałem Helenki. Płacze straszliwie.

Na drzwiach nie ma kartki z nazwiskiem. Marcinek podnosi łom, ale towarzysz chwyta go za rękę. Lepiej zadzwonić. Dzwonek brzęczy, głucho, jak gdyby z dala od tego świata. A potem, po długiej przerwie, w ciszy naprężonego oczekiwania, słychać jakiś cichy szelest. Po podłodze stąpają podeszwy nocnych pantofli. Ktoś mruczy niewyraźnie, jak człowiek opanowany bólem i wściekłością. W lękliwie otwieranych drzwiach pojawia się wąska szpara.

Przed nimi stoi zadyszana, posiwiała staruszka, o zmętniałych oczach. Na nocną koszulę ma narzucony brudny, cuchnący pleśnią chałat. Na widok mężczyzn mruży swe ciemne, pełne psiej uległości oczy.

— Czego chcecie? Widzicie przecie, żem starucha!

Stoją zakłopotani. Niech to diabli, nie będą przecież bić się z babami. Znowu zdecydowani są odejść, jak ten człowiek z miękkim sercem, znowu zdecydowani są skapitulować wobec tego worka starczej bezsilności. Tylko Marcinek nie wyzbywa się podejrzliwości. W głębi ducha potępiają go wszyscy, kiedy łapie staruchę za ramię i odrzuca ją, jak piłkę. Wpada do mieszkania. Spokojna, martwa kuchnia. Wygasła płyta. Pościel w szarych poszewkach, w pierzynie wyciśnięty dołek.

— Nie ma tutaj nikogo, nie ma nikogo.

Zacięty upór ciągnie Marcinka do następnych drzwi. Pokój. Pusty. Koślawe wachlarze sztucznej palmy. Przedpotopowe widokówki z krajobrazem Alp obok zamglonego lustra. W ramie z muszelek — portret austriackiego oficera. Lewą ręką przytrzymuje szablę, a prawą podnosi kielich. Oczy Marcinka bez nadziei oglądają przedmioty jeden za drugim. Nagle jego spojrzenie coś przykuwa do stołu. Obok filiżanki z kawą, na talerzu, leży napoczęty kawałek chleba.

Szeroka, męska szczęka wygryzła w nim dwa półksiężyce. Nic więcej. Kawałek chleba jest żółty od masła i czerwony od malinowych powideł. Czerwony jak krew.

Jednym dzikim uderzeniem Marcinek otwiera naoścież dwuskrzydłowe drzwi szafy. Odrzuca szmaty, ryje się wśród wieszaków z damskimi sukniami. Mocuje się ze starymi łachami. I nagle trzyma coś żywego, twardego, stawiającego opór. Padają na podłogę. Obalają parę krzeseł. Marcinek jest kowalem i to wyczuwa się od razu. Po dwudziestu sekundach jego kolana przygniatają pierś podobnego do goryla Niemca. Podłużna, teutońska czaszka uderza o podłogę. Automat znaleźli w bieliźnie, połowa nabojów była zużyta. Związawszy go postronkami z bielizny, kazali mu wstać.

— A ty, stara megero, też chodź tu.

Starucha rzuciła się Marcinkowi do nóg:

— Walter... niczegom nie zrobiła!

— Schweig, Mutti! — zawrzeszczał na nią zbrodniarz. Ale w niej zerwały się wszystkie tamy strachu. Zwija się w kłębek, obejmuje kolana. A potem, usprawiedliwiając się, wypluwa potok słów.

— Patrz, padlino! — Prowadzi ją Marcinek do okna. — No, przechyl się! Widzisz to dziecko? Przecież jesteś matką...

— Ja sama... Ja kazal Walter... on musiała była trzelić dziecia, on cały czas musiała trzelić dziecia, on nic nie robila, ja kazałam trzelać...

Wtem Bóg wie w jaki sposób, przechyliła się przez okno i wypadła. Ręce, które próbowały ją powstrzymać schwyciły próżnię. Rozpłaszczyła się na ziemi, jak zmięty spadochron.

Walter spojrzał w okno. Chłodne oczy w długim, wąskim owale czaszki. Jak gdyby wypadł węzełek ze szmatami. Nawet nie mrugnął.

— Ruszaj, świnio! — popchnęli go...

Prowadzą go środkiem jezdni, ku martwej Helence. Przed gankiem leży starucha — kupa pogruchotanych kości w skórzanym worku. Syn przekracza przez jej ciało, jak przez zwalone drzewo. Nie drgnąwszy, nie oglądając się. Odrzuca w tył teutońską głowę. Wysuwa podbródek, jak aktor na scenie.

— Na kolana! Ucałuj tę skrwawioną ziemię! — krzyczy Marcinek — i strąca Waltera na kolana pośrodku ulicy.

Walter próbuje wstać.

— Na kolana! Całuj!

I tutaj zbrodniarz zebrał siły do ostatniego gestu. Plunął w okrwawioną twarz martwego dziecka.

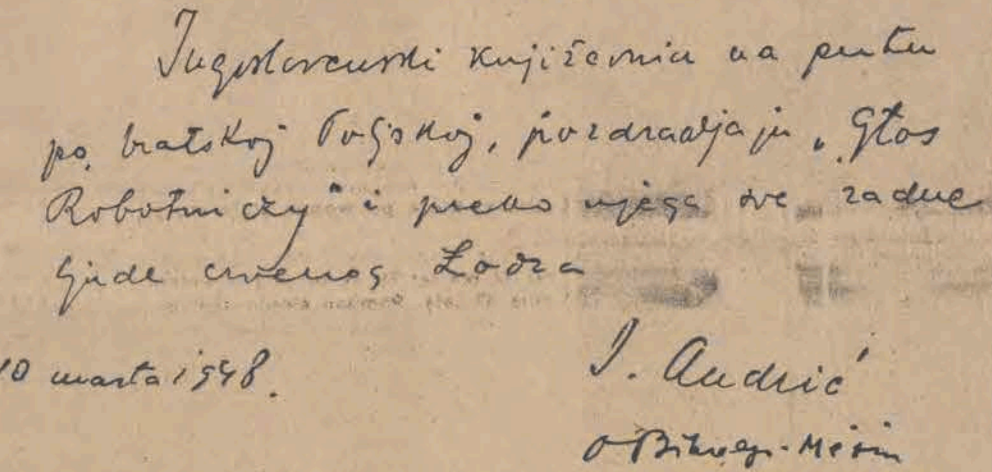
W dwie minuty później był już inny. Ogromne, tchórzliwe zwierzę skrwawionymi wargami mamrotało bezmyślnie próśbę o łaskę.

— Żryj ziemię! — Krzyczeli do niego a on żarł ją posłusznie. Dławił się czarną ziemią i połykał jej grudki. W końcu najadł się czeskiej ziemi, której oni wszyscy tak łaknęli.

Nakarmiwszy Niemca ziemią do syta, oddali go w ręce partyzantów. W jego dokumentach figurowało: „Doktór medycyny".

Przełożył *Jan Czarny*.

Rozmowa z jugosłowiańskimi pisarzami



W tych dniach gościła w Polsce grupa pisarzy jugosłowiańskich, przybyłych z okazji otwarcia w Warszawie wystawy literatury i sztuki jugosłowiańskiej. Korzystając z pobytu w Polsce przybyli oni również do Łodzi, zwiedzając słynne w Europie Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 1. Przed wyjazdem z naszego miasta goście jugosłowiańscy zwiedzili redakcję „Głosu Robotniczego", chcąc podzielić się swymi wrażeniami i pozdrowić za naszym pośrednictwem robotniczą Łódź.

Przy stole siedzą: znakomity pisarz Ivo Andricz, prezes Związku Literatów Jugosłowiańskich, autor głośnych romansów historycznych, jak np. „Trawniczka chronika", nagrodzonej powieści „Most na Drwinie", epik, laureat państwowej nagrody za rok 1947, oraz Otto Bichali, autor nagrodzonej przed kilkoma dniami powieści pt. „Do widzenia w październiku".

Chcąc poinformować naszych Czytelników o nowych problemach kulturalnych i literackich nowej Jugosłowii, zadaliśmy gościom kilka pytań.

Ivo Andricz i Otto Bichali odpowiadają chętnie, dobierając słowa w sposób zwięzły i wyrazisty.

— Pisarze nasi — mówią oni — piszą językiem, który jest bliski ludowi pracującemu i uczestniczą swoją działalnością, swoją twórczością w odbudowie kraju i w odbudowie socjalizmu.

Nasza literatura i sztuka, która przed wojną nie odpowiadała potrzebom szerokich mas ludowych, po wyzwoleniu zajęła godne siebie miejsce w społeczeństwie. Nic dziwnego, pracuje ona w takich warunkach, jakich nigdy nie posiadała.

— Jaka tematyka przeważa we współczesnej literaturze jugosłowiańskiej?

— Mieliśmy i przed wojną wielu pisarzy postępowych. Na wezwanie partii komunistycznej poszli oni do walki i brali udział w wyzwoleniu kraju. Wielu spośród nich zginęło. Do nich należeli: Goran Kowanicz, poeta, Veselin Maslesza, pisarz, Ivica Ribar, malarz i Bora Baruch, malarz. Moglibyśmy wymienić dziesiątki nazwisk ludzi sztuki i literatury, którzy zginęli w walce z okupantem. Ci, co pozostali przy życiu pisali i piszą dużo, nawiązując głównie tematycznie do walk wyzwoleńczych. Dzisiejsza odbudowa kraju jest dalszym ciągiem walki o naszą niepodległość. Nasi pisarze i artyści biorą udział w odbudowie. Wielu z nich razem z młodzieżą budowało „Szlak młodzieżowy". Biorąc bezpośredni udział w budownictwie kraju, pogłębiają i rozszerzają krąg swoich obserwacji. W ten sposób rodzi się nowa tematyka. Nie dziw więc, że powstaje u nas wiele utworów, opisujących życie naszej odrodzonej Ojczyzny.

— Jak kształtuje się ruch wydawniczy w Jugosławii?

— Naród nasz chce dużo książek. Wydajemy wiele z naszej rodzimej literatury. Obok tego tłumaczymy coraz częściej klasyków literatury światowej. Staramy się przyswoić naszemu czytelnikowi wszystko, co było dobre i postępowe. Z polskich pisarzy przetłumaczyliśmy ostatnio „Lalkę" Bolesława Prusa, „Popioły" Żeromskiego, „Miasto Niepokonane" Brandysa oraz „Dymy nad Birkenau" Szmaglewskiej. Utwory te osiągnęły bardzo wysokie nakłady, o jakich mowy być nie mogło przed wojną. Czytelnictwo książek wzrosło bardzo poważnie w porównaniu z latami przedwojennymi, a obok tego państwo, popierając rozwój sztuki i literatury, przyznaje corocznie nagrody czołowym pisarzom, malarzom, rzeźbiarzom, fachowcom filmu i artystom. Należy również podkreślić, że wydatki państwowe na sztukę i kulturę wzrosły pięciokrotnie w stosunku do wydatków przedwojennych.

— Czy obok literatury serbsko - chorwackiej rozwija się również literatura innych narodów, wchodzących w skład Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej?

— Oczywiście. Weźmy jako przykład Macedończyków. Dopiero obecnie, po raz pierwszy w historii, świadomie tworzą oni swoją literaturę. Dopiero obecnie tworzą oni swoją własną gramatykę. Niemniej ciekawie rozwija się literatura czarnogórska.

— Jak wygląda wymiana kulturalna polsko-jugosłowiańska?

— Współpraca kulturalna pomiędzy literaturą naszego kraju i narodem polskim, podobnie jak współpraca literatury naszej z szerokimi masami Waszego narodu, po wojnie jest bardzo żywa. Pisarze polscy odwiedzili niedawno Jugosławię, a grupy pisarzy jugosłowiańskich odwiedzają pisarzy polskich. Równolegle do naszej wystawy w Warszawie odbywa się wystawa literatury i sztuki polskiej w Jugosławii. Ta współpraca nie jest przypadkiem, jest ona wynikiem współpracy politycznej obu systemów ustrojowych. Na tym jednak nie poprzestajemy, dążymy do tego, aby współpracę naszą jeszcze bardziej pogłębić. Współpraca pomiędzy państwami słowiańskimi, mamy nadzieję, w przyszłości będzie coraz ściślejsza. Narody nasze walczyły z faszyzmem, obecnie zaś razem walczymy przeciwko nowej formie faszyzmu. Nasi pisarze wespół z waszymi przyczyniają się jednocześnie do obrony pokoju świata.

— Jakie wrażenie wywarła na Was Polska?

— Widzieliśmy zniszczenia, dokonane przez faszystów. Szczególnie utkwiły nam w oczach ruiny Warszawy. Podziwiamy szybkie tempo odbudowy i zapał całego Waszego narodu przy tym twórczym dziele. W imieniu narodów Jugosławii życzymy Wam najpomyślniejszych wyników tej pracy.

Na zakończenie rozmowy goście kreślą kilka serdecznych słów pozdrowienia dla robotniczej Łodzi.

S. — L.

Z jugosłowiańskich pisarzy partyzanckich

Maria Franiczewic

KOLUMNA

Kolumna walczących przechodzi
Drogą w bezkres.
Spokojne cienie przy drodze
wołają,
w pejzażu rosną bunty.
W izdebce na peryferiach
zostało dużo wierszy
niedokończonych

i jedna dziewczyna,
która często myśli o dziwnych południach
i zmierzchach.
Kroki.
Skręt drogi w kurzawie.
To nasze wojska
przechodzą.

Przekład *Antoniego Brosza.*

Karlo Destovnik-Kajuh

BOSO PÓJDZIEMY...

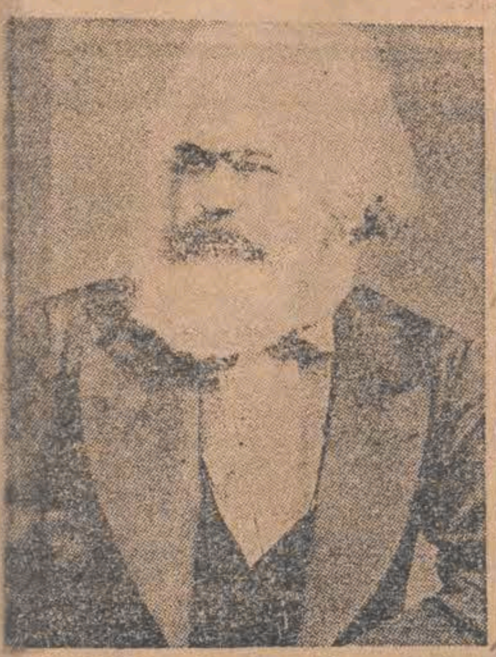
Boso pójdziemy wieczorem rówieśni,
Boso pójdziemy po ziemi zranionej,
pośród rozkwitłych gałęzi czereśni,
uścisnę ci tkliwie dłonie spragnione.

Białe, białe są kwiaty czereśni,
ponure groby straconych więźniów.

Boso pójdziemy wieczorem rówieśni,
gdzie sady w bieli rozkwitłej klęczą,
naręcz gałęzi zerwiemy z czereśni,
by zakładników groby uwieńczyć.

przekład *Antoniego Brosza*

W rocznicę śmierci Karola Marksa



65 lat temu, dnia 14 marca 1883 roku, zmarł w Londynie Karol Marks, jeden z tych przodowników ludzkości, „których imiona i dzieła żyją poprzez stulecia". Zamknęło się koło doczesnego żywota bojownika i banity, który wśród graniczącego z nędzą niedostatku kładł na wygnaniu niewzruszalne podwaliny nowego pojmowania filozofii, historii, ekonomii i nauk społecznych.

URODZONY w Trewirze (Niemcy Zachodnie) w roku 1818, Marks większą część swego pracowitego życia spędził na wygnaniu, szczuty i tropiony przez reakcyjne rządy Niemiec, Belgii i Francji. Wielki nauczyciel i reformator, wskazujący ludzkości nie tylko jak poznawać świat, ale i jak go zmienić należy, rozpoczął swą działalność jako naczelny redaktor wychodzącej w Kolonii „Gazety Reńskiej", zaś na szerszą arenę polityczną wkroczył w roku 1848, wydając wespół z Fryderykiem Engelsem „Manifest Komunistyczny" — nieśmiertelną księgę zasad i celów walki rewolucyjnego proletariatu.

W GENIALNY, jasny i dobitny sposób nakreślony został — w tym dziele nowy światopogląd , konsekwentny' materializm, ogarniający również dziedzinę życia społecznego, dialektykę jako najbardziej wszechstronną i głęboką naukę rozwoju, teorię walki klasowej i światowo-historyczną, rewolucyjną rolę proletariatu — twórcy nowego, komunistycznego społeczeństwa".

PO BURZLIWYCH przejściach lat 1848—49, Marks znalazł się w Londynie i tu już do końca życia pozostał. Na emigracji londyńskiej napisał swe najznakomitsze dzieła, jak „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej" (1859), „Kapitał" (t. I. 1867), „Wojna domowa we Francji" (1871), nie licząc mnóstwa drobniejszych pism krytycznych i polemicznych, w których rozprawiał się z pozostałościami socjalizmu drobnomieszczańskiego i bronił czystości swojej nowej nauki ekonomicznej przed jej fałszerzami i wulgaryzatorami.

TWÓRCZA i wytężona działalność Marksa nie ograniczyła się bynajmniej do gabinetowej pracy uczonego teoretyka. W roku 1847 Marks wraz z Engelsem wstąpił w Brukseli do tajnego stowarzyszenia pod nazwą „Związek Komunistów", na którego polecenie napisany został właśnie „Manifest". Później, w roku 1864, gdy powstała w Londynie I-sza Międzynarodówka — „Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników", Marks stał się najczynniejszym działaczem i przewodnikiem tej organizacji. Dzięki niemu „Stowarzyszenie Robotników" mogło odegrać swą historyczną rolę, jako kuźnia jednolitej, nowoczesnej taktyki robotniczej w różnych krajach świata.

MARKS, jako prawdziwy socjalista i dalekowzroczny działacz robotniczy, był gorącym przyjacielem Polski i niejednokrotnie oświadczał, że bez jej niepodległości nie może być mowy o niepodległości i wyzwoleniu ludów Europy. Z radością i entuzjazmem witał Marks wszystkie polskie ruchy wolnościowe, widząc w nich akcję, skierowaną zarówno przeciwko siłom wstecznictwa rodzimego, jak i przeciw caratowi rosyjskiemu — żandarmowi reakcyjnej Europy.

IDEE marksizmu — poprzez koła emigracji polskiej na Zachodzie — szybko przenikały do ośrodków ruchu robotniczego w Polsce, inspirując i zapładniając jego działaczy teoretycznymi i praktycznymi wskazaniami Marksa. Wszystkie przodujące odłamy polskiego ruchu robotniczego, od I Proletarjatu poczawszy, w ciągu dziesiątków lat zmagań z obcym i rodzimym uciskiem czerpały wskazania z twórczej i dynamicznej ideologii marksizmu. Partią marksistowską jest PPR, świadomie, nieugięcie i konsekwentnie wcielając w życie zasady i wskazania wielkiego nauczyciela.

IMIĘ Marksa, które tu z okazji rocznicy śmierci jego wspominamy, wiąże się ściśle i istotnie z pamiętnym rokiem „Wiosny Ludów", której stulecie obecnie święcimy. „Manifest Komunistyczny", wydany w lutym 1848 roku, był w wielkim stopniu zaczynem powszechnych ruchów rewolucyjnych, formułował i precyzował idee, pragnienia i dążenia mas ludowych, które — bez pełnej jeszcze świadomości swojej roli historycznej, ale z wiarą i zapałem — na barykadach stolic europejskich o swe sponiewierane przez tyranię prawa wreszcie się upomniały. Wydając w latach 1848—49 „Nową Gazetę Reńską" Marks w licznych artykułach dawał nie tylko genialną analizę i ocenę toczących się wypadków, ale ponadto oświetlał perspektywy przyszłości i snuł dalekosiężne przewidywania, które w rozwoju późniejszych wydarzeń znalazły najdoskonalsze potwierdzenie. Marks był twórcą płodnego fermentu w umysłach, dławionych przez tyranię, mas ludowych. Choć po „Wiośnie Ludów" nie zajaśniała natychmiast słoneczna pełnia wolności, wszystkie przecież późniejsze ruchy wyzwoleńcze, demokratyczne, rewolucyjne z ducha idei Marksa brały początek i wielkość jej, słuszność i żywotność przebiegiem swym dokumentowały.

LENIN w swym znanym artykule z roku 1914 o Karolu Marksie, tak ocenia nieśmiertelną twórczość tego myśliciela, reformatora i bojownika: „Marks kontynuował i genialnie doprowadził do szczytu trzy główne prądy ideowe 19-go wieku, należące do trzech najbardziej postępowych krajów ludzkości: klasyczną filozofię niemiecką, klasyczną angielską ekonomię polityczną i francuski socjalizm w związku z francuskimi teoriami rewolucyjnymi w ogóle. Uznawana jest nawet przez przeciwników Marksa nadzwyczajna konsekwencja i jednolitość jego poglądów, przedstawiających w swym całokształcie współczesny materializm i współczesny socjalizm naukowy, jako teorię i program ruchu robotniczego wszystkich cywilizowanych krajów świata".

B. D.

Śladem wspólnych walk o wspólne ideały

100-lecie Rewolucji Węgierskiej

JUTRO, w dniu 15-go marca, Ludowa Republika Węgierska obchodzi *stulecie wybuchu rewolucji 1848 roku i wojny o niepodległość Węgier.*

DO KRAJÓW, w których ustrój feudalny najgłębiej zapuścił korzenie, gdzie ziemia należała prawie bez wyjątku do nielicznej magnaterii obszarniczej, a chłop był tylko ciężko wyzyskiwanym niewolnikiem, należały przede wszystkim Węgry. Tu arystokracja obszarnicza, skoligacona z magnaterią austriacką, popierała centralistyczny rząd wiedeński, obojętnie, a często wrogo ustosunkowując się do niepodległości własnego narodu. W ruchach niepodległościowych upatrywała osobistego wroga ,bowiem przyświecały im w walce o wolność również *ideały sprawiedliwości społecznej.* A to oddanie się magnaterii feudalnej w służbę Wiednia powodowało z kolei wzrost nastrojów rewolucyjnych w szeregach węgierskich niepodległościowców.

DOCHODZĄ one do głosu w marcu 1848 r., kiedy na wiadomość o wybuchu rewolucji w Wiedniu w dniu 13 marca, rozpala się płomień powstania prawie jednocześnie *w Krakowie, Lwowie i Budapeszcie.* W ten sposób Polacy i Węgrzy *jednocześnie* podejmując akcję rewolucyjną, wspierają się po raz pierwszy w walce o wolność polityczną i socjalną, na razie przez sam zbieg wydarzeń, a już wkrótce z całą świadomością czynu.

NA WIEŚĆ bowiem o wybuchu powstania na Węgrzech przez przełęcze Karpat *pociągnęły nad Dunaj ze wszystkich stron Polski tłumy ochotników*, a dowództwo nad formującym się z nich legionem polskim objął Józef Wysocki, bohater powstania listopadowego, członek Towarzystwa Demokratycznego.

W ZWYCIĘSTWIE Węgier upatrywano sukces sprawy polskiej. Gen. Henryk Dembiński jest dwukrotnie naczelnym dowódcą rewolucyjnych wojsk węgierskich, a słynny generał Józef Bem na ziemi węgierskiej okrywa się nieśmiertelną sławą, stając się bohaterem dwóch narodów. Prof. Władysław Smoleński pisał o nim, że „Bem, mianowany gubernatorem Siedmiogrodu, oddał nieocenione usługi powstaniu węgierskiemu".

PODTRZYMYWANA męstwem Polaków rewolucja węgierska przetrwała cały rok pod naczelnym kierownictwem patrioty i demokraty, Ludwika Kossutha. Dziś, gdy naród węgierski wolny od przemocy wewnętrznej i zewnętrznej, od widm feudalnych, święci dzień wielkiego stulecia, wspominamy o udziale naszych bohaterów, znanych i nieznanych, aby podkreślić, że przyjaźń, jaka łączy obecnie dwie demokracje ludowe — polską i węgierską — nie jest wynikiem li tylko zmienionego układu sił i stosunków w Europie, ale posiada świetną tradycję, wyrasta ze *wspólnej, stuletniej walki* naszych ludów z tyranią „warstw uprzywilejowanych" i z agresją niemiecką, która w owych czasach występowała nad Dunajem pod postacią cesarstwa austriackiego.

ISTOTNA PRZYJAŹŃ ludu węgierskiego i polskiego zrodziła się w ogniu rewolucji marcowej, co dziś ułatwia nam odnalezienie wspólnej drogi, prowadzącej do utrwalenia w Europie pokoju i bezpieczeństwa. Naród węgierski, pozbywszy się swoich obszarników-feudałów, zniemczonych i marzących zawsze o „austriackim cesarzu", ceni dziś wysoko swą niepodległość. Przyjaźń polsko-węgierska jest jednym z ważkich czynników pokoju. Pogłębiać ją będzie współpraca gospodarcza i kulturalna, którą powitał radośnie naród węgierski, goszcząc niedawno u siebie w Budapeszcie serdecznie i entuzjastycznie delegację polską.

TOTEŻ z całym zrozumieniem wartości i znaczenia przyjaźni polsko-węgierskiej życzymy w dniu wielkiego święta narodu węgierskiego dalszego rozkwitu demokracji węgierskiej, będącej czynnikiem utrwalenia pokoju w Europie.

L. Rubach.

Zasługa znalazła uznanie

Sędziwe weteranki pracy



'ózefa Kaleta
60 lat pracy
odznaczona Srebrnym
Krzyżem Zasługi



Tow. Franciszka Zimin
cerowaczka PZPW Nr 37
53 lata pracy

Niektóre z nich pół, a niektóre nawet i trzy czwarte wieku przepracowały w zakładach lub instytucjach i dopiero teraz Polska Ludowa doceniała ich ofiarny trud dla kraju i narodu, darząc wysokimi odznaczeniami — Krzyżami Zasługi — brązowymi, srebrnymi i złotymi.

W Międzynarodowym Dniu Kobiet we wszystkich zakładach pracy kobiety pracujące — przodownice — otrzymały nagrody pieniężne i odznaki oraz Krzyże Zasługi. Te ostatnie odznaczenia przypadły najstarszym kobietom, najdłużej pracującym w zakładach. Podajemy dzisiaj sylwetki pierwszych dwóch spośród nich, ażeby cały kraj poznał te bohaterki pracy, które pomimo sędziwego wieku nie szczędzą sił dla odbudowy swej Ojczyzny — Ojczyzny, która po wojnie stała się prawdziwą matką dla wszystkich pracujących.

Tow. Franciszka Zimin, cerowaczka PZPW Nr 37, ma lat 75. W przemyśle wełnianym pracuje 53 lata. Pomimo swego sędziwego wieku jest jedną z najlepszych pracownic, wyróżnia się wielką znajomością zawodu i wzorową dyscypliną pracy. Punktualnie codziennie staje przy warsztacie, dając najlepszą produkcję dnia. Kobiety pracujące zakładów ze szczerym zadowoleniem przyjęły fakt odznaczenia Srebrnym Krzyżem ich najstarszej, najlepszej i najpracowitszej koleżanki.

Tow. Józefa Kaleta z PZPB Nr 9, ma 73 lata — 60 lat pracuje w przemyśle. Na Srebrny Krzyż zasłużyła sobie nie tylko długimi latami pracy, ale także obecnymi, ofiarnymi wysiłkami.

Tow. Józefa Kaleta wychowała 5-cioro dzieci i posiada 6-cioro wnuków.

Sędziwym weterankom pracy redakcja „Głosu" życzy jeszcze wielu lat pomyślnego życia w Polsce Ludowej. *(B)*



— O ile was to ciekawi, to mogę podać szczegóły. Moja walizka znajduje się w wagonie pośpiesznego pociągu. Zatrzymałem się przypadkowo w tym mieście. Podczas postoju na stacji wyszedłem na peron i nagle spotkałem starą znajomą. Jeżeli was interesują dalsze szczegóły, to tą znajomą była moja narzeczona. Znalazła się tu tak samo przypadkowo, jak i ja. O co Wam dalej chodzi?

„Kłamstwo niezbyt udane" przebiegło przez myśl kapitanowi. Popatrzył uważnie na majora. Szare, stalowe oczy spoglądały na niego, nie zdradzając najmniejszego niepokoju lub zdenerwowania. Zlekka szpakowate włosy były starannie przedzielone angielskim przedziałem. Na lewym uchu — blizna prawdopodobnie po niezbyt dawnej ranie.

— Major będzie łaskaw zaczekać parę minut w przyległym pokoju, — rzekł Sawieljew. Nacisnął guzik podręcznego dzwonka i kazał adiutantowi odprowadzić majora do sąsiedniego pokoju.

Gdy major oddalił się, Sawieljew zwrócił się do profesora, który przez cały czas siedział w cieniu nie zauważony przez nikogo.

— Naumyślnie kazałem go stąd wyprowadzić, aby poradzić się was, profesorze... — Podniósł się z miejsca, i trzymając w ręku jakieś papiery, zbliżył się do profesora.

— Niech profesor będzie łaskaw spojrzeć na na ten dokument, — ciągnął dalej Sawieljew.

Dokument ten, był to rozkaz, podpisany przez majora wojsk SS Johanna von Launitza. Dalej widniała pieczątka komendantury miasta Naftograd.

— Widzicie, kapitanie! — triumfująco wykrzyknął profesor — miałemj jednak rację! A więc, to on!...

Sawieljew nadal milczał. Jednego nie mógł zrozumieć, poco i w jakim celu szpieg posiadał przy sobie dokumenty, które go mogły zdradzić?!...

Nagle, usłyszał odgłosy sprzeczki, które go doszły z sąsiedniego pokoju. Podniósł głowę i, nim zdołał się zorientować, z trzaskiem otworzyły się drzwi i na progu stanął major. Był w stanie najwyższego wzburzenia. Patrząc na Sawieljewa, głośno zawołał:

— Jakim prawem, kapitanie, przeszkadzacie mi w mojej pracy?!

Ale nagle wzrok jego padł na biurko, na którym znajdowały się dokumenty, podpisane przez niemieckiego komendanta.

Skurcz przeszedł przez twarz majora. Oczy skamieniały i przyjęły wyraz zdecydowania. Nagłym ruchem podsunął krzesło do biurka, usiadł i zapalając papierosa, rzekł spokojnie.

— Dajcie zapałkę! To jest warte, jak Boga kocham, tego, co za chwilę usłyszycie.

Zaciągnął się aromatycznym dymem i wytrzymał dłuższą pauzę, spoglądając z pewną ironią na kapitana. Sawieljew czekał cierpliwie na moment, gdy majorowi sprzykrzy się rozkoszować dymem papierosa.

— Prawdopodobnie interesujecie się, kim jestem w rzeczywistości? Uśmechnął się nonszalancko major. Otóż, powiem wam otwarcie i szczerze. Nazywam się istotnie Johann von Launitz. Interesuje was moja szarża? Służę, kapitanie. Jestem majorem niemieckiej służby wywiadowczej. Jesteście zadowoleni z mojej szczerości? O co wam jeszcze chodzi?

— Jakie macie zadanie? — padło krótkie pytanie.

Zapanowała cisza. Major namyślił się, nim odpowiedział.

— Czy uwierzycie, kapitanie, że nie miałem ścisłego zadania...

Sawieljew spokojnie się uśmiechnął: „Poco te wykręty, majorze? Mówcie otwarcie. Wszak, jesteście człowiekiem nie w ciemię bitym"...

I znów pauza. Przerwał ją major:

— Czy wasz szef weźmie pod uwagę moją szczerość, gdy będzie decydował o moim losie? Pytam was, jak mężczyzna mężczyznę.

— Prawdopodobnie wpłynie to na złagodzenie wyroku. A, więc, mówcie. Słucham!

(D c. n.)

Głos Kobiet

Sprawna praca licznie rozsianych kół SOLK - to potężny współczynnik wszechstronnego rozwoju obywatelskiego kobiecych rzesz.

Zimowe wczasy
Jedźmy po zdrowie w góry

Fundusz Wczasów przy CKZZ, poza innymi miejscowościami, uruchomił *zimowe wczasy pracownicze w Zakopanem, w dolinie Tatr. Związki Zawodowe prowadzą tam dwa domy wypoczynkowe* na ogólną liczbę 350 miejsc, poza tym mają do dyspozycji około 500 miejsc w tak zwanych domach afiliowanych — to znaczy, że domy wypoczynkowe zjednoczeń przemysłowych i instytucji państwowych, samorządowych i spółdzielczych zgłaszają do KCZZ 20 procent swoich miejsc dla wczasowiczów. *Koszt przejazdu i utrzymania na turnusie, trwającym 2 tygodnie, jest minimalny, wynosi bowiem 1778 zł, z czego zatrudniająca pracownika instytucja zwraca mu po powrocie po 63 złote za każdy dzień urlopu.* Wczasowicze korzystają na miejscu z ulg przy wycieczkach na Gubałówkę i na Kasprowy, poza tym kierownictwo wczasów również we własnym zakresie organizuje szereg imprez rozrywkowych i wycieczek w przepiękne okolice Zakopanego.

Wydawało by się, że instytucja wczasów powinna mieć powodzenie wśród szerokich rzesz pracujących. Tymczasem obserwujemy dziwne zjawisko, mianowicie z wczasów zimowych korzystają przeważnie pracownicy umysłowi, a zgłoszeń pracowników fizycznych nie ma prawie wcale. Zasadniczo wczasy obliczone są w 75 procentach dla robotników, a w 25 procentach dla pracowników umysłowych. Ten teoretyczny stosunek jednak odbiega daleko od stanu faktycznego.

Zasięgnęliśmy informacji w tej sprawie i okazało się, że winy nie ponosi w żadnym razie Fundusz Wczasów, natomiast robotnicy nie chcą wykorzystywać urlopów w zimie. Tymczasem jest rzeczą stwierdzoną przez lekarzy-specjalistów, że urlop zimą ma bezwzględnie większą wartość, niż latem, i nawet wypoczynek dwutygodniowy pozwala na większe wzmocnienie organizmu, niżli w okresie letnich upałów. W Zakopanem zwłaszcza istnieją specjalne warunki klimatyczne zupełnie odmienne, niż w innych miejscowościach wypoczynkowych — dzięki stałej, silnej operacji słońca. Sporty zimowe, kąpiele słoneczne w tych warunkach i leżakowanie wpływają doskonale na stan zdrowotny. Poza tym wspaniałe okolice Zakopanego godne są ze wszech miar zwiedzenia. Potrafią to ocenić nawet cudzoziemcy, których wiele w celach turystycznych przebywa w tej pięknej miejscowości, nie ustępującej w niczym Szwajcarii.

Tymczasem my sami nie umiemy korzystać z tego, co mamy tak blisko.

Pragniemy gorąco, aby nasz artykuł o wczasach zimowych nie przebrzmiał bez echa. Niech robotnice łódzkie jadą same do Zakopanego, niech namówią mężów i krewnych, a jesteśmy pewni, że wszyscy będą nam tylko wdzięczni za wspaniale wykorzystany urlop.

(m. z.)

Niciarnia - państwo kobiet
Prace i osiągnięcia koła SOLK

Bez wielkiego trudu można wyrobić sobie pojęcie o tym, co zdziałało koło Ligi Kobiet „Niciarni" i jego przewodnicząca, tow. Furmańska. Przed rokiem koło liczyło tu 4 członkinie; dziś jest ich 560: możnaby napisać cały poemat o założeniu szwalni ligowej, w jaki sposób niewiasty zdobyły 3 maszyny, nożyce, żelazko i wszelkie inne drobiazgi, bez których szwalnia obejść się nie może. Najważniejsze jest jednak, że szwalnia w tej chwili idzie całą parą, że szyje tu ładnie i po cenach przystępnych. Nie dość tego: „ligówki" uważają, że każda kobieta powinna umieć w domu u siebie przykroić i uszyć, toteż założyły kurs krawiecki. Latem ub.roku ukończyło go 45 członkiń, a 25 marca br. ukończy go 47 krawczyń-amatorek. „Ligówki" „Niciarni" mówią, że kobieta musi być świadomą, rozumną obywatelką i nie mówią tego na wiatr: wbrew wszelkim utartym poglądom, że kobiety mało, albo wcale nie czytają, tu w tym „państwie kobiecym" co drugi prawie członek załogi abonuje „Głos Robotniczy", 500 pracowników abonuje tygodnik „Kobieta", nie mówiąc już o innych gazetach.

By poznać trochę świata poza swym domem i fabryką, zorganizowała „Liga" w ub. roku 5 wycieczek: do Warszawy, Szczecina, Częstochowy itd.

O ile chodzi o rolę tutejszych kobiet w produkcji; to wystarczy przypomnieć, że to przecież „Niciarnia" pierwsza w Łodzi przeszła całkowicie na system pracy wielowarsztatowej, że chlubi się słusznie liczną gromadą przodowniczek pracy i czołowym miejscem w przemyśle włókienniczym. W związku z 8 marca pracownice PZPB Nr 3 wezwały „Niciarnię" do współzawodnictwa pracy. Odpowiedź nie dała na siebie długo czekać. Była ona krótka i węzłowata: „Przyjmujemy chętnie i wywołujemy ze swej strony kobiety z PZPB Nr 2 (d. Poznański)".

Warto podkreślić, że przodownice tutejsze dobrze zrozumiały, iż współzawodnictwo nie polega tylko na ściganiu się, lecz i na wzajemnej pomocy. W tym kierunku czyni się bardzo wiele. Obecnie tow. Furmańska zastanawia się nad tym, w jaki sposób wzajemną pomoc jeszcze rozszerzyć i usprawnić.

Już to wszystko, co powiedzieliśmy wystarczy, aby dojść do wniosku, że aktyw kobiecy PZPB Nr 16 wie, czego chce i potrafi zamiary swe wprowadzić w czyn. Trzeba też wziąć pod uwagę, że aktyw ten musi tu wykonywać i pracę dodatkową, to znaczy pracę Rady Zakładowej, która wprawdzie tu istnieje, lecz nic nie robi i niczym się nie interesuje. Nie dziw też, że nie członkowie Rady, lecz przewodnicząca Ligi i sekretarka PPR chodzą po oddziałach, interweniują, gdy trzeba, organizują pomoc, gdy któraś z robotnic znajduje się w ciężkim położeniu. Te dwie nierozłączne niewiasty muszą troszczyć się i o żłobek, i o przedszkole i o wysłanie na leczenie mężów-pijaków (oczywiście nie własnych, lecz robotnic „Niciarni") i o sto tysięcy różnych spraw i bolączek blisko 2-tysięcznej załogi. Naturalnie, że to zastępowanie bezczynnej Rady nie może trwać wiecznie. Ulegnie to zapewne zmianie po przeprowadzeniu nowych wyborów. W każdym razie — jedno jest pewne: załoga PZPB Nr 16 miała możność przekonać się, że kobiety potrafią być dobrymi gospodyniami nie tylko u siebie w domu, lecz i w swej fabryce.

H. W.

Ciężka praca zamiast nauki
Miliony dzieci amerykańskich ofiarami wyzysku

Demokratyczna prasa amerykańska prawie codziennie przytacza fakty, jaskrawo malujące położenie milionów dzieci amerykańskich, skazanych na pracę w warunkach niesłychanego wyzysku.

Na łamach pisma Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (CIO) „CIO News", które powołuje się na oficjalne dane statystyczne, czytamy:

„W Stanach Zjednoczonych około 2 milionów dziewcząt i chłopców w wieku szkolnym pracuje zamiast się uczyć. I to w jakich warunkach?"

W piśmie tym zamieszczono niedawno reportaż pod wymownym tytułem: „Tragedia pracy małoletnich", w którym znajdujemy m. in. taki obrazek:

„Druga w nocy. Dziewięcioletnia dziewczynka biegnie na brzeg morza, biegnie do pracy. O tej bowiem godzinie wracają z połowu barki rybackie. Cała armia dzieciaków zabiera się do roboty, polegającej na tym, aby jak najszybciej poobcinać główki złowionych przez rybaków krewetek. Dzieci otrzymują 15 centów od wiadra krewetek".

I dalej:

„A oto historia Terry'ego, młodego chłopca, który czuł pociąg do malarstwa i postanowił zarobić na naukę rysunków i farby. Postarał się o pracę w fabryce, oświadczając przy tym, że ma już 18 lat. Właściciel fabryki nie sprawdzał oczywiście jego dokumentów, bo przecież na rękę mu jest zatrudnić młodocianego i dać mu dowolnie niską stawkę. Po 2-ch dniach pracy Terry stracił trzy palce na skutek niezręcznego obchodzenia się z maszyną. Obecnie jest zamiataczem hal fabrycznych — bez żadnych widoków na przyszłość, bez możliwości dalszego kształcenia się".

„CIO News" pisze: „możnaby przytoczyć setki różnych wstrząsających historii, notowanych w Wydziale do spraw młodocianych robotników, nad którymi nikt nie ma pieczy i którzy zdani są na łaskę i niełaskę przedsiębiorcy".

Najgorszy jednak wyzysk panuje w przemyśle konserwowym, zatrudniającym całe czeredy *8 — 9 letnich dzieciaków*. Z reguły nie otrzymują one nawet swych z trudem zarobionych groszy, gdyż przypadające im pieniądze wypłaca się rodzicom, zatrudnionym zwykle w tym samym przedsiębiorstwie.

Żerujący na pracy dzieci kapitaliści, znajdują odpowiednich obrońców w osobach inspektorów pracy i kontrolerów, którzy nie tylko, że nie zwalczają zatrudniania małoletnich, ale do niego zachęcają, uciekając się do „argumentu": „nie trzeba martwić dzieciaków, i pozbawiać je możliwości zarobienia paru groszy!"

Tak oto — pod opieką najbardziej demokratycznego rządu świata" — rządu USA, — ogromne rzesze małych obywateli tego kraju — od wczesnego dzieciństwa stają się ofiarą Molocha kapitalizmu.

Odznaczenie kobiet
Krzyżami Zasług

W ciągu bieżącego tygodnia we wszystkich zakładach pracy, z okazji 8 marca, odbywają się uroczystości związane z premiowaniem kobiet — przodowniczek pracy i dekoracje zasłużonych pracownic Krzyżami Zasługi.



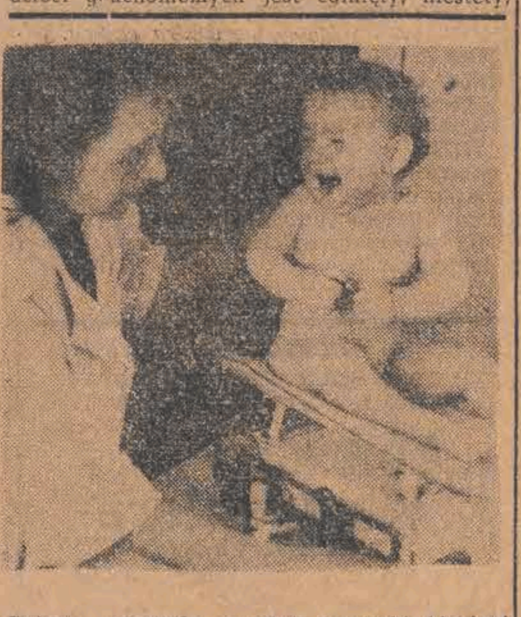
Ob. Stanisława Podsiadło i Kazimiera Głowacka — pracownice Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4 odznaczone srebrnymi Krzyżami Zasługi w dniu 10 bm.

Wśród wiecznej ciszy – w zaiełku życia

Za winy niepopełnione

Czy jest możliwe by głuchoniemi uzyskali równy start życiowy z normalnie rozwiniętą młodzieżą? Samo już kalectwo, głuchota i niemowa, stawia tamę tym możliwościom. Ale głuchoniemy może stać się pożytecznym członkiem społeczeństwa i nie być jego ciężarem pod warunkiem jednak, że przejdzie przez specjalne szkolenie, które otrzymać może jedynie w *Zakładzie dla Głuchoniemych*.

Głuchota w 90 procentach jest następstwem przebytych chorób, przy czym wielki odsetek dzieci głuchoniemych jest cofnięty, niestety, chronicznie, w rozwoju umysłowym. Kształcenie i wychowanie dziecka głuchoniemego wymaga olbrzymiej *pracy, cierpliwości i poświęcenia.*



Dziecko robotnika znajduje warunki idealnej opieki w żłobku fabrycznym. — Codzienne ważenie niemowlęcia — sprawdzianem stanu jego zdrowia

Polska posiada ponad 10.000 młodzieży w wieku szkolnym, dotkniętej tym kalectwem. Z niej zaledwie 10 proc. znajduje się w szkole.

Istniejący od 26 lat w Łodzi Zakład dla Głuchoniemych jest jedyny na terenie całego województwa łódzkiego. W szczupłych jego murach szkoli się 167 uczniów. Znajdujący się przy szkole internat mieści w sobie 40 dzieci w wieku od 6—14 lat. Do Zakładu zjeżdżają głuchoniemi z różnych miast, miasteczek i wsi. Należy podkreślić, iż ponad 200 dzieci, dotkniętych tym kalectwem, pozostaje poza obrębem nauczania z powodu... *braku lokalu.* Nieprawdopodobne, lecz, niestety, prawdziwe.

Pomimo olbrzymich trudności, z którymi boryka się Zakład dla Głuchoniemych w Łodzi, może on poszczycić się chlubnymi osiągnięciami,. Przeprowadzona ankieta wykazała, że 80 procent absolwentów tego zakładu — to szwaczki, krawcy, szewcy, stolarze, ślusarze, tapicerzy i introligatorzy. 15 procent stanowią niewykwalifikowani robotnicy, zarabiający jednak na własne utrzymanie. Zaledwie 5 procent nie zdołało się usamodzielnić z powodu ograniczonego rozwoju.

Wszyscy pamiętać musimy o tym, że dziecko głuchonieme, które nie przejdzie przez zakład, jest skazane na całkowitą samotność duchową do końca swego życia! Będzie lekceważone i wyzyskiwane przez otoczenie, pozostanie poza nawiasem życia społecznego, skazane na smutną wegetację *za winy... niepopełnione.*

Zakładowi przychodzi z ofiarną pomocą Towarzystwo Opieki nad Głuchoniemymi. Prace się harmonijnie uzupełniają. Podczas, gdy troską zakładu jest danie dziecku głuchoniememu środków porozumiewania się z otoczeniem normalnym, wychowanie do współżycia w gromadzie ludzkiej i szkolenie w wiedzy podstawowej i zawodowej — rolą Towarzystwa jest wspieranie zakładu, skierowanie wysiłków w celu zainteresowania społeczeństwa tą nieodzowną koniecznością, żeby każde dziecko głuchonieme znalazło się w Zakładzie. W tym celu pożądane jest, żeby Towarzystwo posiadało jak największą ilość członków wspierających.

Losem głuchoniemych interesować się winno całe społeczeństwo, dbając o zapewnienie im najlepszych możliwości rozwoju.

P.

Pierwszy krok
ku całkowitemu równouprawnieniu

Kobiety belgijskie do niedawna pozbawione były prawa wyborczego. W dniu 28 lutego, po długich debatach w parlamencie, przyznano Belgijkom *prawo głosowania*. Obecnie, gdy opory na terenie parlamentu zostały przełamane, jako ostatnia formalność w walce o równouprawnienie wyborcze pozostało zatwierdzenie nowego prawa przez senat.

Kobiety belgijskie oceniają doniosłość uzyskanego po długiej walce sukcesu. Oto co mówi na ten temat znana działaczka polityczna i bojowniczka o prawa kobiet, Susanna Gregoire: „Jestem bardzo zadowolona z osiągniętego wyniku, ponieważ jest to *pierwszy krok w kierunku całkowitej emancypacji kobiet.* Niewątpliwie Belgia pozostaje jeszcze daleko w tyle poza ludowymi demokracjami wschodnio-europejskimi, gdzie kobiety uzyskały nie tylko pełnię praw politycznych, lecz również całkowite równouprawnienie z mężczyznami i w dziedzinie praw cywilnych oraz pracy".

Z tej wypowiedzi widzimy, że kobiety Belgii — kraju, zdawało by się, o wysokim poziomie cywilizacyjnym i kulturalnym — mają jeszcze wiele przeszkód do pokonania, by osiągnąć pełne równouprawnienie, przyznane kobiecie w Polsce, Jugosławii i innych krajach Demokracji Ludowej — nie mówiąc już o prawach, jakie posiadają obywatelki wszystkich republik Związku Radzieckiego.

POMOC KOBIETOM GRECJI

Przy działającym na terenie Łodzi Komitecie Pomocy Kobietom Hiszpanii, zawiązała się sekcja pomocy dzieciom i kobietom greckim. W najbliższym czasie sekcja ta przystąpi do zorganizowania zbiórki na rzecz ofiar reżimu Sofulisa.

WESOŁY GŁOS

Stefan Gaios

Pochwała kina

Kino jest cudowną sztuką i nie bezpodstawnie nazwane zostało „X Muzą".

Nabywszy bilet od pośrednika po cenie nie wyższej, aniżeli w kasie, siadasz wygodnie w fotelu. Przed rozpoczęciem seansu doznajesz niezwykłych wrażeń muzycznych, kiedy aparat dźwiękowy odegra kilka melodyj o tonach tak czystych, że masz złudzenie, iż dobiegają one z patefonu zaopatrzonego w zardzewiały gwóźdź zamiast igły, a umieszczonego w żołądku tygrysa zachrypniętego wskutek anginy.

Później, gdy rozpocznie się kronika filmowa, staniesz się w magiczny sposób świadkiem najprzeróżniejszych zdarzeń. W reportażu z Kalwarii podkrakowskiej ujrzysz obrazek, przedstawiający pątników kupujących na targu kiełbasę lub pamiątkowe obwarzanki, jak gdyby w Kalwarii nie było nic ciekawego np. cennych zabytków z działu architektury i historii i, na przykład, ciekawego chałupnictwa meblarskiego. W reportażu z jakiejś uroczystości w Siupajkach ujrzysz tradycyjną trybunę z tradycyjnym na niej mówcą, nie doczekasz się natomiast rodzajowych obrazków samego pochodu, które zaciekawiłyby cię ze względu na regionalizm siupajkowski. Jeżeli będziesz miał szczęście trafić na kronikę sportową, to zobaczysz jedynie momenty wzajemnego wręczania kwiatów przez różnych dygnitarzy klubowych czy związkowych, a w najlepszym wypadku zdjęcia z trybun, przy czym osobiste przyjaciółki reportera filmowego i jego towarzysze z lokalu „Pod Rekordem" znajdują się zawsze na pierwszym planie.

Przegląd zagraniczny dostarczy ci szeregu obrazków z wyścigów w Longchamps lub Epsom, które zakończą się uwiecznieniem na taśmie klaczy, owego zwierzęcia, które nie jest hodowane w twoim kraju i którego nie ujrzałbyś nigdy, gdyby nie dobrodziejstwo kina. Ze zdjęć zaoceanicznych dowiesz się, że w obecnym sezonie Amerykanki noszą przy kapeluszach modelik bomby atomowej, a z reportażu berlińskiego — że piękności tutejsze lansują na sukniach wzory przedstawiające mapę Polski okrojoną na rzecz Niemiec, aż po Wartę. Niektóre kroniki są b. bogate, więc możesz zobaczyć jeszcze zagraniczną wystawę psów. Oczywiście, niejeden z jej okazów przypomni ci z miny i pyska któregoś z twoich znajomych.

Reklamy pomiędzy dodatkiem, a filmem właściwym dadzą ci kilka pierwszorzędnych rad. Pierwsza zaleci, abyś wyjechał na zachód. Oczywiście, potraktujesz to humorystycznie.

Po tym przeczytasz wezwanie następującej treści „Tylko budynie „Ukochana" zapewnią ci zdrowie i siłę". *Uśmiejesz się z tego do łez, gdyż nawet kot przywiązany do domu niby pies, zjeża sierść na grzbiecie i ucieka do najbliższej placówki Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, gdy poczuje w domu zapach budyniu „Ukochana".*

Film właściwy dostarczy ci cudownych wrażeń. Pod warunkiem jednak, że nie trafisz na sąsiada z tylnego rzędu, który przy jedzeniu irysów nie będzie wyrzucał papierków na twoją głowę, lub na sąsiada w rzędzie przed nim, entuzjastę kina, który jest już na wyświetlonym obrazie po raz trzeci i w momentach największego naprężenia oraz emocji będzie imponował swoim sąsiadom przewidywaniem najbliższej przyszłości. „A teraz hrabia zostanie zabity w pojedynku..." *Lub:* „Niech się pani nie boi, uratuje ją George o'Brien..." *Czy też:* „Stryj Anity utonie, a ona wyjdzie zamąż za jego bratanka..."

Jeżeli sąsiedzi twoi zachowują się correct, to możesz być pewien ciosu z innej strony. Film przerwie się kilkanaście razy, lub będzie brakowało jego połowy. Bohaterka otworzy w pewnym momencie usta, aby powiedzieć czarnemu typowi: „Ty podły!", gdy bezpośrednio po tym ujrzysz napis „Koniec" i zapali się światło na sali. W parę tygodni później możesz trafić w innym mieście na drugą połowę tego filmu o ile, rzecz prosta, masz w życiu trochę szczęścia.

A jeśli film nie przerwie się ani razu, to mechanik nada wyświetlaniu diabelne tempo, jak gdyby obawiał się, że wystygną mu parówki, które zamówił na przerwę pomiędzy dwoma seansami w barze na przeciw. Gdy zaś po seansie spytasz kierownika kina, czemu wyświetlano film tak prędko, odpowie ci z dumą: „Panie, u nas kręci nadzwyczajny mechanik! Przed wojną był maszynistą pociągu pośpiesznego!"

Zaprawdę, tylko człowiek zacofany, a uprzedzony do zdobyczy techniki, postępu i sztuki może narzekać na kino powojenne...

Stefan Stefański

Pygmalion i Amelcia

Małżeństwo Pawła Pronaszki wzbudziło wielką sensację wśród jego znajomych i przyjaciół. Mówiono:

— Nie, to niemożliwe.

Albo:

— Co—ó? On się ożenił? Plotka.

Lub:

— Pronaszko zwariował!

Wreszcie:

— Znalazł-że więc Pawełek kobietę, która zrobiła na nim takie wrażenie?

Tak. Amelia Pypeć zrobiła na Pronaszce takie wrażenie. Być może, podobne przymiotniki są diablo wyświechtane i wzbudza ją ironiczne uśmiechy, ale właśnie Amelia była naiwna i niewinna.

— Oto dziewczyna dla mnie! — pomyślał sobie w parę dni po poznaniu Pypeciówny donżuan Pronaszka — Ani be, ani me, ani kukuryku. Do trzech zliczyć nie potrafi. Nie w głowie jej flirt, kokieteria, moda i te de. Ożenię się z nią i będę kształcił jej duszę!

Ożenił się, ale kształtowanie „duszy" nie przychodziło mu z łatwością. I naiwna i niewinna Amelia stawiała opór, gdy chodziło o pójście do fryzjera, krawcowej czy modystki.

— Pocóż to wsystko? — sepleniła rozkosznie — kiedy ja ciebie kocham bez kapelusza i manikure?

Pawełek był ogromnie wzruszony, tym niemniej ze łzą rozczulenia w oku przekonywał żonę, że fryzjer, krawcowa czy modystka są tylko dla jej dobra.

— Ano — wzdychała melancholijnie — chyba, że dla dobra. Jak dla dobra — to dla dobra. Dobra nasa.

Przekształciwszy powierzchowność swojej Galatei na t. zw. damską z „dobrego" towarzystwa oszczędzał jej narazie towarzystwa swych znajomych i przyjaciół.

— Amelciu — mówił — aniele czysty, to rozpustnicy.

Amelia kiwała zaondulowaną główką w pobożnym zgorszeniu.

— O, jak rozpustnicy — to fe! Mama ucyła, zeby takowych stsec się jak satana.

Któregoś dnia Pronaszko, przyzwyczajony od długich lat kawalerskich do bywania w — jak to się mówi — lokalach, postanowił pójść z żoną do knajpy.

— Amelciu — oświadczył — jesteś już reprezentacyjna, mogę się z tobą pokazać, rach ciach, idziemy do „Wędzonego Pawiana".

Ku największemu jednak rozrzewnieniu Pawełka, Amelia „stanęła dęba":

— O, co to — to nie. Wstydzę się i wogóle, coby powiedział mój skolny prefekt nieboscyk. Nie chcę do „Wędzonego Pawiana".

Siła perswazji kosztowało Pronaszkę doprowadzenie żony do tego, aby zarumieniona wykrztusiła: tylko z tobą i dla ciebie, owsem, pójdę.

W bocznej salce „lokalu" podszedł do nich z uśmiechem starszy kelner.

— Padam do nóżek! Kopę lat szanownego pana nie widzieliśmy!

I mrugnął znacząco w stronę Amelci. Amelcia oblała się natychmiast przy pomocy szkarłatnego rumieńca. Pronaszko spojrzał na nią z zachwytem, poczem wstał i odwołał kelnera na stronę:

— A co? — rzekł zadowolony — Widział pan coś podobnego, panie Januszu? Wstydliwa nad podziw!

— Wiem, wiem — pochylił się w ukłonie kelner — To tak, proszę pana na początek...

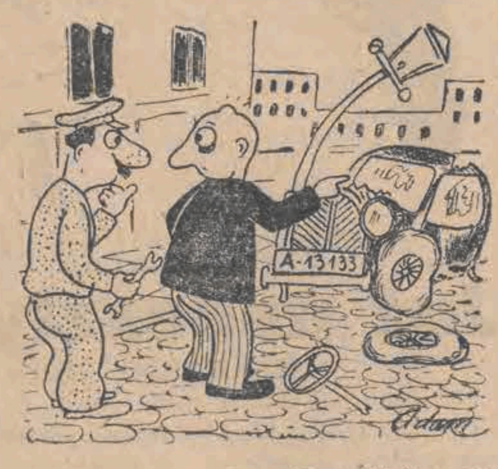
— Jakto — na początek?

— Ano, tak, bo potem się rozkrochmali po pierwszym półlitrze i na głowie chodzić będzie.

— Roz-kroch-mali? Na głowie? Pan chyba zidiociał?

Kelner wzruszył ramionami:

— E, — rzekł konfidencjonalnie — pan zapewne pierwszy raz, ale my tu dobrze znamy Anielkę Pypeć. Nieraz z facetami do gabinetu chodziła.



rys. Adam Bieńkowski

— Niech pan powie szczerze, panie majster: da się co zrobić z tym autem czy nie?

— Owszem. Da się odkręcić tabliczkę rejestracyjną i przyczepić do nowego samochodu.

LUDWIK JERZY KERN

KACYK

Jest, powiedzmy, miasteczko,
gdzieś, powiedzmy, nad rzeczką,
takie ciche jak cicha muzyka.
Lecz gdy w nim pan zamieszkasz,
po tygodniu już wiesz pan,
że miasteczko jest państwem kacyka.

Odkąd tylko po wojnie,
było cicho spokojnie,
a zaczęło się wszystko od chwili,
gdy tutejsi rodacy,
kacykowi na tacy
klucz od bramy miejskiej wręczyli.

(— Bramy nie ma coprawda —
— mogła być lecz nieładna,
a tutejsi nie chcieli nieślicznej —)
Kacyk w dziurkę klucz włożył.
Klucz przekręcił. Otworzył.
— wszystko w sposób „un peu" symboliczny.

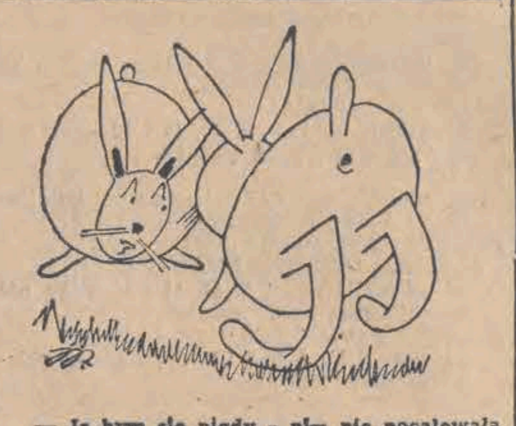
A gdy przeszedł już bramę,
tłumy wokół zebrane
długotrwałą owacją strzeliły,
w górę czapki rzucano,
w dół z radości sikano,
kto umiał i ile miał siły.

Potem w Rynku zebranie,
jeszcze jedno witanie,
— symbolicznie trzaśnięto wrzeciądze —
Tłum ponętnie falował,
a on wyrzekł te słowa:
„Od dziś ja tu, od dziś ja tu rządzę" —

Jak powiedział tak zrobił,
rządzi muzom, a sobie,
w konsekwencji zaś cała robota,
choć ma facet gorliwość
i intencji prawdziwość,
coś wygląda jak gdyby sabotaż.

Rząd, na przykład, z Warszawy,
przyśle jakieś ustawy
w jakiejś ważnej dla Rządu sprawie
To wypełni je kacyk,
tak, że wyjdą inaczej,
wprost przeciwnie, niż Rząd chce
w Warszawie.

I dlatego choć śliczne
jest miasteczko i liczne
i z ratuszem i z parkiem i z wieżą —
Trudno jest w nim wytrzymać
(wziąć kacyka — zaklinam —),
bo on rządzi w miasteczku, a nie Rząd.



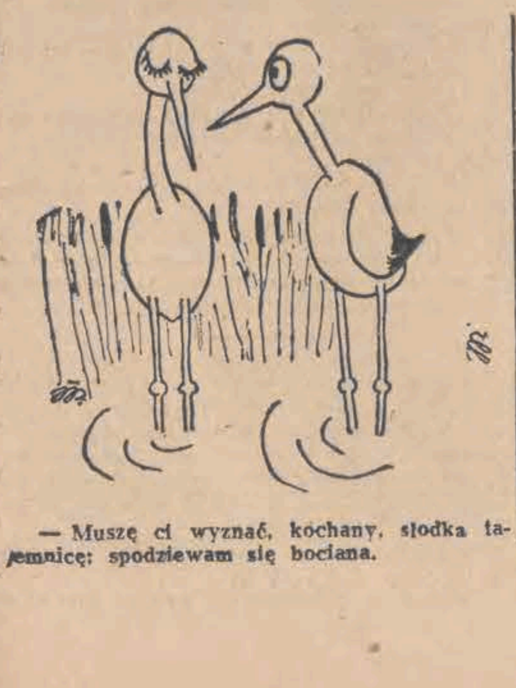
— Ja bym się nigdy z nim nie pocałowała. On ma taką zajęczą wargę.



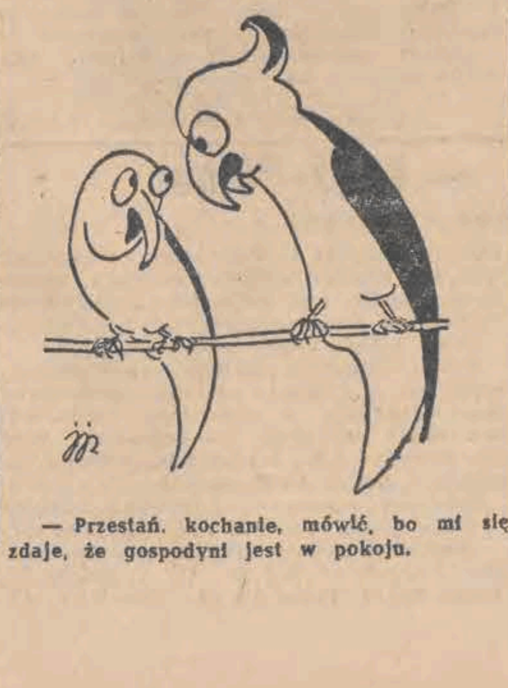
— No, dobrze, dobrze, a kanalizację w tym domu masz?

Z cyklu: rozmowy zwierząt

rys. Jerzy Jankowski



— Muszę ci wyznać, kochany, słodką tajemnicę: spodziewam się bociana.



— Przestań, kochanie, mówić, bo mi się zdaje, że gospodyni jest w pokoju.



— A miesiąc miodowy spędźmy w podróży. Na dachu wagonu sypialnego.



— Masz szczęście, podlecu jeden, że nie mogę ci się zrewanżować!

Jutro wybiera swą Radę Zakładową

załoga „Centrali“ PZPB w Rudzie Pabianickiej



STEFAN JANIC

Już w ub. czwartek zademonstrowała załoga tzw. Centrali (d. Horak), *kogo chce widzieć w nowej Radzie,* choć nie nazwała nikogo z kandydatów po imieniu.

Na zebranie to przybyli z ramienia Ł.K. PPR i W.K. PPS towarzysze gen. Moczar i Rajkowski. Referaty były krótkie i treściwe, a że wypowiadały one najgłębsze przekonania członków załogi, więc też olbrzymia, po brzegi wypełniona sala stołówki słuchała ich w napięciu, a często-gęsto przerywała burzą oklasków.

Tow. gen. Moczar po wojskowemu — krótko i rzeczowo — ujął sedno sprawy:

— Nie sprzedamy się za amerykańską mączkę ani małpi smalec, nie oddamy fabryk Horakowi, Szajblerowi, Geyerowi, nie oddamy hrabinie Potockiej jej folwarków. Wiemy, że oni nas nienawidzą, lecz to nas nie przeraża ani dziwi, odwrotnie — dziwilibyśmy się, gdyby było inaczej.

Robotnik i chłop utrzyma w swych rękach fabryki, ziemie i władzę państwową, pracą swą stworzy dla swych dzieci jasną i pewną przyszłość. Do Waszego parlamentu fabrycznego, do Rady Zakładowej, wybierzcie takich ludzi, którym leży na sercu dobro robotnika, takich, którym droga jest jedność i siła klasy robotniczej oraz największa jej zdobycz — władza ludowa.

Nie ma obawy, by każdy wyborca z PZPB w Rudzie nie znalazł takich ludzi spośród 90-ciu figurujących na liście kandydatów.

Kim są ci kandydaci?

Nazwiska niektórych z nich znamy już — że wspomnimy choćby tow. *Janica,* przewodniczącego ustępującej Rady, starego działacza społecznego i bojownika. Nie przypadkowo znalazły się też na liście nazwiska przodowniczek pracy, jak: *Zenobia Sawicka, Wanda Gościmińska, Irena Ziółkowska.* Te które, torują drogę do lepszych metod pracy, do podniesienia produkcji oraz zarobków robotniczych, potrafiłyby zapewne wiele dokonać w Radzie dla dobra załogi robotniczej. Że tak jest wykazała to już — nie będąc radczynią — towarzyszka Ziółkowska: 5 młodych tkaczek, które wzięła pod opiekę, już po 2 tygodniach czują się zdolne do przejścia na 6 krosien. Będą one mogły wkrótce pracować i zarabiać tak, jak przodownicy-wielowarsztatowcy.

Znane jest załodze PZPB w Rudzie, a przede wszystkim robotnicom skręcalni — nazwisko tow. *Jasiakowej.* Warszawianka, przeżyła powstanie i wszystkie okropności obozów niemieckich. Wrosła mocno w życie i troski łódzkiej klasy robotniczej. Nie będąc członkinią Rady, jeno z poczucia swego obowiązku robotnicy i członkini PPR, zabiega i czyni co może, by usunąć bolączki, nurtujące załogę skręcalni.

STANISŁAW ZIMNY, majster i sekretarz koła PPR na tkalni, przyjmując kandydaturę — dokładnie przemyślał już obowiązki członka Rady.

— Najważniejsze — mówi — to tkwić na oddziałach, nie oddalać się od klasy robotniczej. Radny nie powinien zamieniać się w urzędnika, tkwiącego przy biurku.

Tkacze, którzy razem z Zimnym pracują, wiedzą, że o ile on tak mówi, to napewno tak postępowałby sam, gdyby z kandydata stał się członkiem nowej Rady.

TOW. OWCZARZÓWNA przyszła do „Horaka" jako 16-letnia dziewczyna. Nie stała się ani tkaczką, ani prządką, lecz tylko „ciągaczką", bo jako córka robotnika sezonowego musiała od razu zarabiać. Przedwojenna jej działalność społeczna — to aktywny udział w strajkach. Po wyzwoleniu wstąpiła w szeregi tych, którzy zdecydowanie, bez wahań, bronią interesów klasy robotniczej; wstąpiła w szeregi PPR. Teraz tow. Owczarzówna jest sekretarką koła PPR na przędzalni, obowiązki swe zaś pojmuje tak, że nie ma bolączki robotniczej, nie ma żadnej sprawy, związanej z życiem i pracą przędzalni, której by nie znała, której nie starałaby się rozstrzygnąć, załatwić. Zrozumiałe jest wobec tego, dlaczego tow. Owczarzówna znalazła się na liście kandydatów. Na liście tej figuruje — oczywiście — o wiele więcej nazwisk ludzi uczciwych i oddanych sprawie robotniczej, niż pomieścić mogą szczupłe ramy naszego artykułu. Znajdą je niewątpliwie wyborcy, gdy głosem swym pójdą decydować, kto ma ich reprezentować w *nowej Radzie Zakładowej.*

H. W.



IRENA JASIAK



ANTONI WARDA



WANDA GOŚCIMIŃSKA

DZIEŃ ŁODZI

ZEBRANIE

Zarząd Oddziału I Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użyt. Publ. w Polsce zawiadamia, że zebranie pracowników Wydziału Oświaty od będzie się dnia 14 marca br. o godz. 10-ej w lokalu związkowym przy ul. Wólczańskiej Nr 5

ODCZYT

W ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich odbędzie się w niedzielę dnia 14 marca w auli Uniwersytetu (Narutowicza 68) wykład Doc. Dra Witolda Kuli p.t. „Planowanie gospodarcze jako podstawa demokracji społecznej"

Wstęp wolny.

KOMUNIKAT

W niedzielę, dnia 14 marca o godzinie 10-ej odbędzie się w Sali Urzędu Wojewódzkiego (ul. Ogrodowa 15) **Zjazd Wojewódzki Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego**

Na porządku dziennym: referat przedstawiciela Zarządu Głównego TUR, sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego, wybór nowych władz i delegatów na I Kongres Ogólnopolski TUR.

Już nadeszły pomarańcze

Pierwszeństwo zakupu mają Związki Zawodowe

Do Gdyni przybył już statek polski „Lewant" z ładunkiem **ok. 1.300 ton pomarańczy palestyńskich**, zakupionych przez Państwową Centralę Handlową. Pierwsze wagony załadowano już i transporty oczekiwane są w poszczególnych miastach już w najbliższych dniach.

Opracowany został szczegółowy **rozdzielnik**, który przewiduje, że pomarańcze rozprowadzane będą w zasadzie przez 260 terenowych hurtowni spożywczo-przemysłowych P. C. H., z prawem **pierwszeństwa zakupu dla związków zawodowych** i spółdzielni zamkniętych. Z ogólnej ilości wydzielono 130 ton dla rozprowadzenia przez sieć Powszechnych Domów Towarowych, po 20 ton dla spółdzielni zamkniętych przemysłu węglowego i hutniczego oraz 10 ton dla spółdzielni wojskowych.

Tylko w wypadku, jeżeli związki zawodowe i spółdzielnie zamknięte nie wykupiłyby ilości, przewidzianych w rozdzielniku dla poszczególnych hurtowni, dopuszcza się możliwość sprzedaży pomarańczy sklepom prywatnym.

Chleb na kartki

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości, iż począwszy od dnia 1" marca rb., tj. na drugą dekadę tegoż miesiąca, na karty żywnościowe z marca 1948 roku oraz na karty z tegoż miesiąca z nadrukiem R.C.A. (Rejonowa Centrala Aprowizacyjna) realizowane będą następujące odcinki na chleb (w cenie zł 3 za 1 kg):

Kat. I i Kat. I-RCA:
na odcinki Nr 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16 i 17 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. II:
na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11, 12 i 13 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. III:
na odcinek Nr 6, 7, 8, 9 i 10 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. IR i Kat. IR RCA:
na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. IIR:
na odcinki Nr 5, 6, 7 i 8 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. IRD3, IRD7, IRD12 i Kat. IRD3, IRD7, IRD12 RCA:
na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. „C" i Kat. „C" RCA:
na odcinki Nr 5, 6, 7 i 8 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

• • •

Na karty żywnościowe „MK" (Ministerstwa Komunikacji) z miesiąca marca rb., na drugą dekadę, realizowane będą następujące odcinki na chleb:

Kat. „MK" pracownicza:
na odcinki Nr 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16 i 17 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. „MK" rodzinna:
na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. „MK" IRD3, IRD7, IRD12:
na odcinki Nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Kat. „C" „MK":
na odcinki Nr 5, 6, 7 i 8 — po pół kg chleba na każdy odcinek.

Wydział zaznacza, że wyżej wywołane odcinki na chleb muszą być zrealizowane do dnia 31 marca rb. włącznie. Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

ŚWIEŻE MIĘSO (RĄBANKA)

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości, iż w dniach 15, 16 i 17 marca rb. w sklepach rzeźniczych włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej sprzedawane będzie świeże mięso (rąbanka) na karty żywnościowe zwykłe z miesiąca marca roku bież., a mianowicie:

Kategoria I — na odcinek Nr 21 — po 1,40 kg w cenie zł 6 za 1 kg.

Komunikat powyższy nie dotyczy kart RCA

Życzenia... życzenia...

z okazji 1000-nego numeru

Delegatura RSW „Prasa“ w Łodzi

Redaktor Nacz. „Głosu Robotniczego"
Piotrkowska 86 Łódź

W dniu wydania 1000-go numeru „Głosu Robotniczego" składamy Wam oraz całemu zespołowi Redakcyjnemu jaknajlepsze życzenia dalszych sukcesów w walce o ugruntowanie idei Polskiej Partii Robotniczej.

DELEGATURA RWS „PRASA"
w Łodzi

„Książka“ — „Głosowi“

„Głos Robotniczy"
Redaktor tow. Uzdański
Żwirki 17 Łódź.

W dniu Jubileuszu 1000-nego numeru — wszelkiej pomyślności i rozwoju pisma życzą pierwsi pracownicy z „Książki"

DYMEK, WILMAŃSKI STEFAŃSKI, KONCIAK

W imieniu Dyrekcji PKP

Do
Ob. Edwarda Uzdańskiego
Naczelnego Redaktora „Głosu Robotniczego" w Łodzi

Z okazji przypadającej dnia 13 bm. uroczystości ukazania się 1000 numeru pisma Polskiej Partii Robotniczej „Głos Robotniczy" składam Obywatelowi, Obywatelu Naczelny Redaktorze, i całemu zespołowi Redakcji w imieniu własnym oraz pracowników kolejowych Dyrekcji Łódzkiej najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej działalności dziennika dla dobra Polski Ludowej i dziennikarstwa polskiego.

Jednocześnie pozwalam sobie również, w tym dniu uroczystym dla „Głosu Robotniczego", podziękować Ob. Nacz. Redaktorowi za zawsze bardzo życzliwe ustosunkowanie się do potrzeb i zagadnień kolejnictwa oraz prac, wykonywanych przez pracowników kolejowych Dyrekcji Kolei

Łączę wyrazy szacunku
(—) BADER

„Głos“ spełnił oczekiwania

stwierdza Zarząd Wojewódzki ZWM

Muszę z zadowoleniem stwierdzić, że „Głos“ spełnił nasze oczekiwania. Tak właśnie wyobrażałem sobie zawsze terenową partyjną gazetę. Czytam „Głos Robotniczy“ prawie od samego początku jego ukazania się i widzę, jak stale podnosi się poziom gazety, jak pismo nabiera żywych kolorów. Właśnie tego nam potrzeba! Poza artykułami na temat zasadniczych zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej naszego państwa, — wiele miejsca poświęca „Głos Robotnicy" naszym codziennym sprawom, naszym fabrykom, naszym osiągnięciom, naszym bolączkom. Z „Głosu Robotniczego“ dowiadujemy się o tym, która fabryka u nas dobrze pracuje, która wypełnia swój plan, a która i dla czego kuleje.

A jak słusznie pomyślana jest „Tablica zwycięzców“. Ludzie — przodownicy pracy zasługują na to, aby znał ich każdy, a fakt, że pisze się o nich i mówi, świadczy, że ich ofiarna i ciężka praca nie przemija bez echa, że zostanie należycie zrozumiana.

Dodatki umieszczane w „Głosie“ jak: „Głos Kobiet“, „Literatura i życie“, „Trybuna Młodych“ i „Promyk“ świadczą o tym, że „Głos Robotniczy“ tak jak żadne inne pismo interesuje się całokształtem naszego życia.

Z okazji wydania 1.000-go numeru „Głosu Robotniczego“ życzę dalszego rozwoju pisma, ciągłego podwyższania poziomu.

„Głos“ winien dotrzeć do każdego człowieka pracy w naszym województwie.

STANISŁAW BIEDROŃ
Przewodniczący Zarz. Wojew. Z.W.M.

Robotnicy PZPJG — Łódź-Północ

wyrażają swe uznanie i pragnienia

Z okazji wydania 1000 numeru „GŁOSU" my, robotnicy i pracownicy PZPJG — Łódź, Północ, przesyłamy życzenia dalszej owocnej pracy i osiągnięcia jak największej ilości czytelników.

Pismo Wasze jest b. poczytne i interesujące szeroki ogół ponieważ:

1) daje szczegółowy obraz stosunków panujących na szerokim świecie i podaje wszystkie wydarzenia z życia politycznego Polski i zagranicy.

2) Zawiera bardzo dużo interesujących nas włókniarzy — wiadomości z zakresu przemysłu głównie włókienniczego.

3) Dzięki pracy „GŁOSU" akcja wyścigu pracy i przejścia na zwiększoną obsługę maszyn jest szeroko rozpowszechniona i realizowana. Bardzo nam się podobają ilustrowane wywiady z przodownikami pracy.

Mamy jednak pewne zastrzeżenia.

Przede wszystkim prosimy abyście przynajmniej raz w tygodniu podawali ogólno-światowe osiągnięcia w dziedzinie technicznej. Szczególnie interesują nas wynalazki. Poza tym prosimy, jako jedwabnicy o częstsze reportaże z fabryk jedwabniczych.

Robotnicy, pracownicy i Dyrekcja Kombinatu Jedwabniczo Galanteryjnego Łódź-Północ.

Następują podpisy robotników i pracowników: Centrali, Tkalni Nr 11, Tkalni Nr 17, Tkalni Nr 1a, Tkalni Nr 16, Tkalni Nr 14B,

Kronika Pabianic

Komu winszujemy

Niedziela, 14 marca 1948 r.
Dziś: Matyldy

Kina

Kino „Polonia" — Film produkcji amerykańskiej p. t. „On czy ona".

Kino „Robotnik" — Film produkcji amerykańskiej z Gretą Garbo p. t. „Dwulicowa kobieta".

Początek seansów w niedziele i święta o godz. 16, 18 i 20, a w dni powszednie o godz. 18 i 20.

Ważniejsze telefony

Miejska Komenda M. O.	63
Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej	208
Straż Pożarna	0
P. C. K.	112
Dworzec Kolejowy	91
Zarząd Miejski	66
P. Z. P. B.	23
Telegraf	213
P. P. R.	5
P. P. S.	143
RKU. Komenda Garnizonu	33

Przystań u schyłku życia

Wizyta „Głosu" w Miejskim Domu Starców

Według akt Kapituły Krakowskiej już w 1519 r. polecono lustratorom wybrać w Pabianicach miejsce pod kościół i przytułek dla ubogich. W 1653 r. w przytułku, zwanym często „szpitalem", przebywało 12 ubogich. Przytułek ten istniał przy kościółku Św. Krzyża, przy ul. Ks. Skargi (Tuszyńskiej). Tenutariusze (dzierżawcy), którzy dobra pabianickie wydzierżawili od Kapituły Krakowskiej, obowiązani byli dostarczać na potrzeby przytułku odpowiednią ilość produktów żywnościowych.

W 1797 r., kiedy Pabianice nawiedził wielki pożar, spłonął i przytułek. W krótkim czasie został on odbudowany, lecz w 1823 ponowny pożar strawił go doszczętnie. Wówczas to poza przytułkiem spłonęły domy Starego Rynku, dach kościoła św. Mateusza wraz z wieżą oraz zabudowania folwarczne. Nowy, drewniany szpital (przytułek) wybudowano w 1835 r., „kosztem zł. 2735 gr. 11". Otrzymał on wówczas urzędową nazwę „Dom schronienia dla starców i kalek". Jednak i ten budynek po 58 latach padł pastwą pożaru. W r. 1893 na miejscu spalonego budynku drewnianego, przy ul. Ks. Skargi, pobudowano nowy budynek murowany, parterowy. W r. 1914 Zarząd Miejski nadbudował piętro — tam też do dziś mieści się Miejski Dom Starców. Dziś co prawda budynek ten nie odpowiada już swemu przeznaczeniu. Brak jest tam strychu do suszenia bielizny, brak pomieszczeń na umywalnię i łazienkę, podwórze małe, brak jest też ogrodu, gdzie latem mogliby przebywać starcy.

Mimo tak poważnych braków, widać tam jednak ład, porządek i czystość. Ob. Józefa Kosterówna już 21 lat piastuje stanowisko kierowniczki Domu Starców. Pracy tej oddaje się z zapałem i poświęceniem. Toteż prawdziwą i zasłużoną nagrodą jest szacunek, jakim pensjonariusze darzą „swoją siostrę". W tej chwili przebywa tam 48 pensjonariuszy, w tym 39 kobiet. Najstarszą, bo 99 lat liczącą pensjonariuszką była zmarła w dniu 2 marca br. Agnieszka Miszke. W tej chwili zaś zajęła jej miejsce ob. Katarzyna Lewicka, która właśnie dziś skończyła 92 lata, a która mimo to, czuje się dobrze. Jest wesoła i bardzo rozmowna.

Równie dobrze czują się tutaj i pozostali młodsi pensjonariusze. Niektórzy dla zabicia czasu zajmują się pracą, a więc cerują, szyją, palą w piecach lub pomagają w kuchni. Najchętniej jednak wszyscy przebywają w świetlicy, bo lubią bardzo słuchać radia. Nierzadko zdarza się, że kiedy radio zagra skocznego oberka czy polkę, to niektórzy, mimo podeszłego wieku, puszczają się w tany, przypominając sobie młode, pełne werwy lata.

Posiłki w schronisku są smaczne, pożywne i w dostatecznej ilości wydawane. W dniu naszej wizyty na śniadanie była zupa owsiana z mlekiem, na obiad zupa pomidorowa z kaszą oraz ziemniaki i gulaż, na kolację kawa z mlekiem i chleb ze smalcem. W inne dni do chleba jest masło, ser lub marmelada. Obiad zawsze z dwóch dań. Zapasów starczy do nowych zbiorów.

Troską Zarządu Miejskiego ,a zwłaszcza ob. wiceprezydenta Pabisiaka, było przeniesienie Miejskiego Domu Starców, do innego, obszerniejszego i wygodniejszego budynku. W rachubę wchodził tu budynek po b. schronisku Starców Ewangelików, przy ul. Partyzanckiej. O ten budynek ubiegały się również i władze szkolne. Obecnie spór został ostatecznie rozstrzygnięty na korzyść starców. Dotychczas budynek ten zajmuje jeszcze Ekspozytura Starostwa Powiatowego Łaskiego na biura, po ostatecznym jednak przeniesieniu agend starościńskich do Łasku, co niebawem ma nastąpić, budynek ten zajmie Miejski Dom Starców, z czego niezmiernie cieszą się już nasi mili staruszkowie. (jm)

Śladem naszych artykułów

Uczniowie PGM dla artysty Krawczyka

W ubiegłą niedzielę zamieściliśmy w „Głosie Pabianic", artykuł o zapomnianym artyście malarzu ob. Aleksandrze Krawczyku w Łowiczu. Jak się okazuje już na drugi dzień artykuł ten znalazł oddźwięk w Pabianicach, bo oto uczniowie Państwowego Gimnazjum Mechanicznego zainteresowani tym artykułem przez swego dyrektora ob. Koziarę zebrali pośród siebie 2.286 zł. (dwa tysiące dwieście osiemdziesiąt sześć zł.) — i za pośrednictwem naszej redakcji przekazali je zapomnianemu artyście. Aby ta ofiara nie była pierwszą i ostatnią — pierwsi ofiarodawcy otwierają łańcuch ofiar i wzywają do złożenia następnej, uczennice Państwowego Gimnazjum Żeńskiego, im. Królowej Jadwigi w Pabianicach. Czekamy na rezultat.

Kronika milicyjna

W dniu wczorajszym ob. Gebener Wacław, zamieszkały w Pabianicach, przy ul. Warszawskiej, doniósł do komisariatu MO, że ob. Kruczewski Jerzy zamieszkały w Pabianicach przy placu gen. Dąbrowskiego 16. wdarł się w stanie nietrzeźwym do jego sklepu i zdemolował tam niektóre urządzenia oraz zniszczył część artykułów spożywczych.

Rejonizacja sprzedaży towarów włókienniczych

W celu dalszego usprawnienia sprzedaży towarów włókienniczych Centrala Tekstylna przeprowadza obecnie rejonizację zbytu. Rejonizację przeprowadzono w ten sposób, że każdy z odbiorców zaopatrywać się będzie w towary włókiennicze w hurtowni lub podhurtowni Centrali Tekstylnej, położonej najbliżej jego miejsca zamieszkania.

Rejonizacja przyczyni się w poważnym stopniu do usprawnienia obiegu towarowego i do likwidacji nadmiernej liczby magazynów poszczególnych central gospodarczych i instytucji.

Sieć dystrybucyjna Centrali Tekstylnej, **obejmująca obecnie około 120 placówek sprzedaży,** wyręczy całkowicie wielotorowe aparaty rozdzielcze i rozprowadzi towary włókiennicze do miejsc przeznaczenia o wiele szybciej, przy znacznej oszczędności kosztów administracyjnych i transportowych. Organizacja tego rodzaju pozwoli również na znaczne oszczędności w zakresie środków transportowych. Bezpośredni kontakt z terenem pozwoli również na przeprowadzenie szczegółowej analizy potrzeb rynkowych i na dostosowanie produkcji do rzeczywistego zapotrzebowania.

Z życia PARTII

W poniedziałek, dnia 15 bm. komitety fabryczne PPR i PPS przy PZPB organizują w świetlicy fabrycznej oddziału I-go (d. R. Kindler) — zebranie pracowników członków i sympatyków obydwu partiii. Na zebraniu tym po referatach przedstawicieli obydwu partii przewidziana jest obszerna dyskusja na temat najbardziej aktualnych problemów w PZPB.

Komunikat R.T.P.D.

W dniu 25 bm. odbędzie się w Pabianicach, w lokalu Związków Zawodowych ogólne zebranie członków Pabianickiego Oddziału RTPD. Na porządku dziennym przewiduje się sprawozdanie z dotychczasowej działalności, wybór nowego zarządu, komisji rewizyjnej i delegata na Walne Zgromadzenie Delegatów Oddziałów RTPD oraz aktualny referat przedstawiciela Zarządu Głównego RTPD.

Z miasta i z okolicy

DZISIEJSZE ODCZYTY I IMPREZY

Jak już donosiliśmy, dziś, w niedzielę o godzinie 11-ej przed południem, dr. Eichler wygłosi w sali OMTUR przy ulicy Złotej 5, odczyt na temat „Teoria ewolucji według Darwina".

* * *

Dziś o godzinie 10,30, w świetlicy PZPB, ob. prof. Okoń wygłosi odczyt na temat „Cuda nauki i życia". Odczyt ten będzie zakończeniem odczytu wygłoszonego tegoż prelegenta w ubiegłą niedzielę.

Dziś, o godzinie 19,15, operetka p. „Uśmiech szczęścia" w wykonaniu amatorskiego zespołu artystów Domu Kultury.

Wyjaśnienie

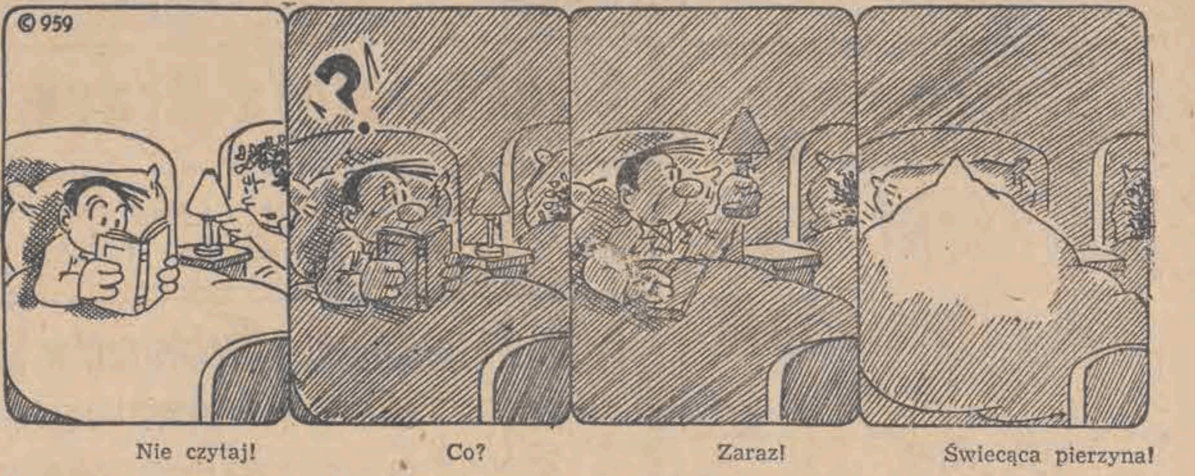
Komisariat MO, w Pabianicach, wyjaśnia, że w Kronice Milicyjnej w „Głosie Pabianickim" nr 69, z dnia 10 bm., w notatce pod tytułem „Nowa seria pijaków i awanturników wyliczony jest ob. Mackiewicz Jerzy, zam. w Pabianicach, przy ul. Pięknej, ur. 24. 5. 1928, syn Józefa i Genowefy, a nie Mackiewicz Jerzy, zamieszkały przy ulicy Spółdzielczej 6. ur. 21. 9. 1925, uczeń Średniej Szkoły Zawodowej w Pabianicach. Ten ostatni cieszy się jaknajlepszą opinią.

Ze sportu

„CHEMICZNA" — PKS.

Dziś o godzinie 11-ej przed południem, na stadionie sportowym Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego, odbędzie się spotkanie towarzyskie w piłce nożnej drużyn „Chemiczna" (Pabianice) — PKS (Pabianice).

Przygody Jasia Wiercipięty



D 024280

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

Z życia Partii

WSPÓLNE ZEBRANIE SZÓSTEK PPR i PPS ŚRÓDMIEJSKIEJ-LEWEJ

W poniedziałek, 15. III. o godz. 16-tej w dzielnicy PPS przy ul. Narutowicza 28 odbędzie się wspólne zebranie szóstek PPR i PPS dzielnicy Śródmiejskiej-Lewej.

UWAGA, SEKRETARZE ŚRÓDMIEJSKIEJ - LEWEJ

We wtorek, 16. III. o godz. 16-tej odbędzie się zebranie sekretarzy wszystkich kół Śródmiejskiej-Lewej. Obecność obowiązkowa.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARÓW PPR i PPS W PZPW Nr 4

Dziś o godz. 10-tej rano w świetlicy przy ul. Kątnej 19 odbędzie się uroczyste odsłonięcie sztandarów kół PPR i PPS.

ZEBRANIA KÓŁ PPPR

W dniu dzisiejszym odbędą się następujące zebrania kół:

WIDZEW

Dziś o godz. 10-tej rano huta „Ge-ha".

GÓRNA

O godz. 14-tej 14 Kom. MO. O godz. 10-tej rano koło terenowe. Olechów, Wiskitno, Jędrzejów.

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁ. PPR GÓRNEJ - PRAWEJ

Dziś o godz. 10-tej rano w lokalu w.asnym przy ul. Czerwonej 3 odbędzie się ogólne zebranie członków PPR dzielnicy Górnej-Prawej.

GÓRNA-LEWA

Dziś o godz. 10-tej rano zebranie koła Fabryka Lin i Powrozów.

FABRYCZNA — PZPB Nr 1

O godz. 8-mej rano zebranie koła Straży Obozowej.

ŚRÓDMIEJSKA-PRAWA

O godz. 10-tej zebranie terenowego koła Karolewa.

STAROMIEJSKA

O godz. 10-tej zebranie terenowego koła „Doły".

BAŁUTY

O godz. 10-tej zebranie kół terenowych „Marysin", „Reymontów", Radogoszcz-wieś.

ZEBRANIE KOŁA SAMOKSZTAŁCENIOWEGO LEKTORATU

Wydział Propagandy Komitetu Łódzkiego zawiadamia, że w poniedziałek, dnia 15. III. br. o godz. 17-tej w świetlicy K. Ł. odbędzie się drugie zebranie koła samokształceniowego Lektoratu z tematem: „Materializm dialektyczny — filozofia proletariatu".

Obecność członków obowiązkowa.

SPROSTOWANIE

W artykule profesora Adama Czartkowskiego pt. „Uniwersytet Łódzki — nasz uniwersytet" — wkradła się przykra pomyłka korektorska, którą niniejszym prostujemy.

W rozdziale: Doświadczenie nowości... zamiast zdania: „Dzięki porozumieniu się z Min. Oświaty itd." — powinno być: *„Dzięki porozumieniu się z Ministerstwem Oświaty — powiększona została wydatnie ilość miejsc na pierwszym roku wydziałów lekarskich i w bieżącym roku akademickim na I-szy rok studiów na wydział lekarski U. Ł. przyjęło 500 SŁUCHACZY".*

Za powyższą pomyłkę korektorską przepraszamy autora, prof. A. Czartkowskiego, i Czytelników.

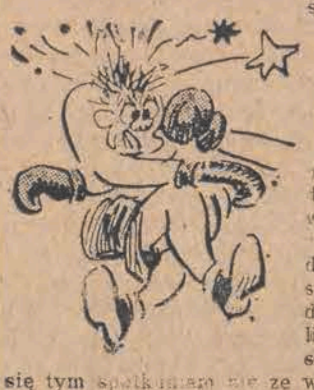
ODCZYT G. TIMOFIEJEWA

Zarząd Oddziału I Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użyt. Publ. w Polsce zawiadamia, iż w dniu 14 marca br. o godz. 17-ej wygłosi odczyt red. G. Timofiejew pt. „Poezja współtowarzysza życia". Wstęp wolny.

Ze sportu

Waga po wadze...

Ostatni przegląd szans przed dzisiejszym meczem MKS — ŁKS



„Oczy pięściarzy skierowane są na ...ng łódzki", „MKS ...rzy o remisie", ...kierka ma spuch...ęte przedramie" ...inne nie mniej ...scynujące tytuły ...rzykuwają już od ...łuższego czasu u...wagę całej Polski ...portowej do wydarzeń, które nastąpią za kilka godzin na ringu w hali Wimy. Cała Polska entuzjazmuje się tym spotkaniem nie ze względu na końcowy wynik, gdyż ten, według nas, jest przesądzony na korzyść gospodarzy, a ze względu na kilka ciekawie zapowiadających się spotkań w ramach tego meczu.

Przypuszczalny skład gości wyglądać powinien następująco: Sowiński, Gignal, Antkiewicz, Skierka, Iwański, Szymankiewicz, Mechliński, Rączka. Jeżeli więc nie nastąpią jakieś przesunięcia w wagach, powinniśmy być zatem świadkami następujących spotkań:

LICZYMY NA KAMIŃSKIEGO

W wadze muszej spotkaliby się Sowiński z Kamińskim. „Przegląd Sportowy", opierając się na wyniku walki Kamińskiego z Brzóską podczas niedawno zakończonych mistrzostw okręgowych — nie wróży sukcesu łodzianinowi. My jednak, znając wielką ambicję tego zawodnika, jesteśmy nastrojeni bardziej optymistycznie. Kamiński da z siebie wszystko, aby zdobyć przynajmniej jeden punkt dla barw ŁKS-u.

JAKI DZIEŃ BĘDZIE MIAŁ PAWLAK?

W wadze koguciej nie startuje Stasiak. Zastępować go będzie — jak nas informuje kierownik sekcji, p. Okołowicz — Pawlak. Łodzianin jak ma dobry dzień, potrafi stanąć na wysokości zadania, Gignal będzie jednak przeciwnikiem poważnym, tak, że należy się raczej liczyć z tym, że w tej wadze dwa punkty zdobędą goście.

„SZLAGIER" Nr 1

Do najbardziej ciekawych walk będzie należał pojedynek Antkiewicza z Marcinkowskim. Łodzianin ostatnio znajdował się w bardzo dobrej formie. Mamy wrażenie, że spotkanie dzisiejsze było główną przyczyną, dla której Marcinkowski zrezygnował z udziału w mistrzostwach okręgowych. Szanse Marcinkowskiego w spotkaniu z Antkiewiczem oceniamy wyżej od „Przeglądu Sportowego" i twierdzimy, że w Łodzi Marcinkowskiego stać będzie nie na jeden, a na dwa... punkty.

TE PUNKTY NIEPEWNE

W wadze lekkiej powinien ze strony gości walczyć Skierka. Ale start jego może nie dojść do skutku, gdyż gdańszczanin w mistrzostwach okręgowych odniósł kontuzję i nie wiadomo, czy się z niej już wylizał.

Gdyby przyjechał Skierka, Bonikowski miałby twardy orzech do zgryzienia. Możliwe, że łodzianin zgotuje nam miłą niespodziankę, ale na punkty te lepiej w stu procentach nie liczyć.

„SZLAGIER" NR 2

Drugiej „bomby" spodziewamy się dzisiaj w wadze półśredniej. Pojedynek Iwańskiego z Olejnikiem ze względu na ich stare porachunki (wyprawa dublińska) budzi bodaj największe zainteresowanie. Olejnik w chwili obecnej nie jest już tym samym Olejnikiem. Mistrz Polski odnalazł w końcu siebie, a na meczu z Wartą dowiódł, że chwile słabości ma już poza sobą. Własny teren daje więcej szans łodzianinowi.

PISARSKI ZWYCIĘŻY

Co do wagi średniej, jesteśmy spokojni. Pisarski jest dobrym technikiem, aby miał przegrać z chaotycznym Szymankiewiczem. Na te punkty ŁKS może liczyć chyba najbardziej.

ORZEŁ CZY RESZKA?

Gorzej sprawa będzie się miała w wadze półciężkiej. Żylis nie zawsze potrafi wykorzystać wszystkie swe możliwości na ringu. Mechliński posiada też ciężki cios i jest podobno szybszy od łodzianina, zwycięstwo więc w tej wadze może się łodzianom wyślizgnąć z rąk...

WSZYSTKO ZALEŻY OD RĄCZKI

W wadze ciężkiej Rączka nie będzie miał chyba tak ciężkiej rączki, jak Szymura, toteż zwycięstwo Niewadziła wydaje się być tu pewne.

Reasumując, stawiamy na łodzian, nawet ostatni... wdowi grosz, chociaż łatwo można przekonać się, że według naszych horoskopów wypada co innego — mianowicie remis. Ale czasami można być niekonsekwentnym...

Przed wyścigiem Warszawa-Praga

U stóp Karkonoszy trenować będą nasi kolarze

WARSZAWA. — Wobec niedojścia do skutku wyjazdu czołowych polskich kolarzy szosowych na trening do Jugosławii, w związku z wyścigiem kolarskim Warszawa — Praga, P. Z. Kol. postanowił urządzić trening i zaprawę dla kolarzy w Wieńcu-Zdroju, na doskonałych szosach górskich u stóp Karkonoszy.

Organizatorzy dzisiejszego meczu bokserskiego MKS (Gdynia) — ŁKS podają do wiadomości, że hala Wimy otwarta będzie dla publiczności od godz. 9,30 do 10,45.

Początek meczu punktualnie o godz. 11-tej.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Kalendarzyk sportowy na dzisiejszą niedzielę przedstawia się następująco:

Zawody pływackie na pływalni YMCA — o godz. 10-tej i 17-tej konkurencje o mistrzostwo Polski w biegach i skokach.

Piłka nożna — stadion ŁKS-u, godz. 15-ta zawody o mistrzostwo Ligi pomiędzy zespołami Widzewa i KKS-u poznańskiego, poprzedzone przedmeczem o godz. 13-tej Skra (Bałuty) — Widzew IB.

O mistrzostwo klasy A na boisku Zjednoczonych spotkają się kolejarze łódzcy z „Borutą" ze Zgierza.

Boks w hali Wimy — o godz. 11-tej rozpocznie się mecz o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy zespołami Milicyjnego Klubu Sportowego z Gdańska a ŁKS-em.

Oprócz meczu Widzew — KKS (Poznań) — w kraju odbędą się następujące spotkania: w Tarnowie „Tarnovia" — ŁKS, w Poznaniu Warta — Cracovia, w Krakowie Wisła — Polonia (Warszawa), w Warszawie Legia — Polonia (Bytom), w Chorzowie Ruch — Garbarnia, w Rybniku Rymer — AKS.

Przy słabej frekwencji

Pływacy rozpoczęli swe mistrzostwa

Po pierwszym dniu prowadzi Piast przed Pogonią



W dniu wczorajszym na pływalni YMCA odbył się pierwszy dzień mistrzostw Polski w pływaniu. Do zawodów stanęło około 100 zawodniczek i zawodników prawie ze wszystkich okręgów pływackich w naszym kraju.

Uroczystego otwarcia mistrzostw Polski dokonał prezes ŁOZP wiceprezydent m. Łodzi ob. Duniak, witając zawodników i życząc im uzyskania jak najlepszych wyników.

Czytajcie „Głos Robotniczy"

Dalsze depesze sportowców z okazji 1000 numeru...

DO REDAKCJI
„GŁOSU ROBOTNICZEGO"
w miejscu
ul. Piotrkowska 86

Zarząd Włók. Związkowego Dziewiarskiego Klubu Sportowego w Łodzi, za miłą i serdeczną współpracę na odcinku sportu robotniczego z okazji wydania jubileuszowego numeru składa Redakcji, ob. Redaktorowi Sportowemu i personelowi administracyjnemu serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy.

Ze sportowym pozdrowieniem
Za Zarząd:
I Wiceprezes: (—) *M. Dąbrowski*
Sekretarz: (—) *Br. Pol*

Program radiowy na dziś

PROGRAM NA NIEDZIELĘ 14 MARCA

7.05 „Zegarynka muzyczna". 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka. 8.50 Pogadanka Związku Polskich Rodzin Radiowych. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry łódzkiej. Mszę św. odprawi ks. kanclerz J. Żdżarski. — W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór katedralny pod kier. prof. B. Ulasa. Radiowe kazanie pasyjne ks. prof. A. Wójcickiego. 10.00 Audycja słowno-muzyczna. 11.00 Program na dziś. 11.05 „Na widowni tygodnia". 11.15 Najnowsza produkcja płyt marki „Odeon". 11.50 Wiadomości dla radiowęzłów wygłosi dyrektor okr. P. R., A. Śmiejan. 12.04 Poranek symfoniczny w wyk. Ork. Filharmonii Robotniczej pod dyr. St. Wisłockiego. W przerwie — Radiokronika. 13.30 Audycja literacka. 13.40 „Niedziela na wsi". 14.25 „Pierścień Saturna" — zagadka radiowa. 14.35 Chwila Biura Studiów. 14.40 „Powracająca fala" — słuchowisko według B. Prusa. 15.25 „Ravel—Debussy" — utwory fortepianowe w wyk. R. Baksta. 15.45 „Historia 1848 roku". 15.55 Koncert muzyki polskiej. 16.40 „Chodziła czapla po desce" — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 17.00 „Zagadnienie rozwodu" — pogadanka. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.20 „Skandal w Sewilli" — audycja rozrywkowa. 18.40 Muzyka poważna. 19.10 „Nowe książki" — felieton. 19.25 Pieśni i duety. 19.45 „Zwyczaje wielkopostne i wielkanocne w dawnej Polsce". 20.00 Dziennik. 20.50 Wiadomości sportowe lok. 20.58 Omówienie programu lok. na jutro. 21.00 „Z życia Zw. Radzieckiego". 21.30 „Na muzycznej fali". 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.30 Muzyka taneczna. 24.00 Koncert życzeń. 0.31 Zakończenie audycji i Hymn.